

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:  
 W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
 W W. Ka. Poznańskim: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
 W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i Warszawskie biuro ogłoszeń<sup>a</sup> (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadsyłane po 50 kop. wiersz.  
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

## KOMEDYE LUDZKIE.

I.

### Bal dobroczynny.

Scena I.

Rzecz dzieje się w mieszkaniu doktora Ciężkomłockiego, około godziny drugiej po południu.

Pan doktor wyjechał na miasto do chorych, których nie ma za wielu, tak że zarabia średnio do 10 rubli dziennie, i to zaledwie od niedawnego czasu, gdy wybrał sobie specjalność kataru w nosie. (W Warszawie każdy doktor musi mieć specjalność;—bez tego ani rusz!) Ciężkomłocki po zapewnieniu solennem, danem lekarzom, że tylko kichające nosy leczyc będzie, a w razie bólów głowy, dreszczów, chrypki lub kaszlu, natychmiast pacyenta odeśle do innego specjalisty, zyskał sobie poparcie kolegów od organów najbliższych z nosem sąsiadujących, i na skutek tego wyrzucił trochę z długów lichwiarskich, wiążąc już teraz, choć z trudnością, koniec z końcem w wydatkach na utrzymanie domu z żoną i trojgiem dzieci.

Zostało jeszcze parę tysięcy rubli do spłacenia, ale o tem już się nie mówi, bo to prawie przyjacielska pożyczka u pana Izidora Miszemałejne, na braterski procent 2% miesięcznie zaciągnięta. W dodatku leczyć trzeba bezpłatnie rodzinę bliższą i dalszą tegoż pana Miszemałejne, bo nie można odmówić takiej „małej grzeczności“ szlachetnemu człowiekowi, który nam prawdziwie obywatelską przysługę oddaje.

Ciężkomłocky zajmują mieszkanie na pierwszym piętrze, przy ulicy pryncypalnej, złożone z sześciu pokoiów, z których trzy, wspaniale umeblowane z magnackim przepychem, reprezentują powodzenie i zamożność pana konsyliarza dla klientów i gości, a trzy pozostałe, ciemne, zimne i małe ciupki, stanowią stałą rezydencję żony, trojga dzieci, bony, niańki, manki do najmłodszego bębna i kucharki doktora, do której lokaj z przedpokoju, w godzinach wolnych od zajęć obowiązkowych, przechodzi w zaloty.

Właśnie odbywa się mała scena flirtu kuchennego, bo pan wyjechał na miasto; pani dziećmi zajęta jest w jadalnym pokoju, więc Leonard (lokaj doktorski musi mieć zawsze imię wyszukane) siedzi u „panny“ Stanisławy, która odkrajała dla niego najlepszy kawałek pieczeni z obiadu państwa i podaje mu befszyk z przysmażonymi kartofelkami, suto podlany tłustym sosem. W przedpokoju słychać dzwonek; Leonard udaje głuchego, wreszcie przyparty do muru nawoływaniem samej pani, mrucząc, idzie otworzyć drzwi. W sieni stoi wygalonowany lokaj, trzymający dwa bilety wizytowe w urękawicznionej łapie.

Leonard. Pana doktora niema w domu!

Lokaj w liberyi. Pani hrabina Nadymalska i baronowa z Cielątkiewiczów Szurszurowska zapytują, czy pani doktorowa Ciężkomłocka przyjmuje?

Leonard oszołomiony wspaniałością brzmienia tych nazwisk, zapomniawszy o powadze doktorskiego lokaja, biegnie klusem zameldować pani, jaki ją niespodziewany zaszczyt spotyka.

Pani doktorowa była zajęta odbieraniem Wikci talerza z kluskami, z którego łakoma młoda osoba ani odrobiny starszej siostrzyczce Polci nie chciała udzielić. Mama usłyszawszy że hrabina i baronowa składają jej wizytę, rozdziela córkom parę klapsów na pogodzenie, poczem poprawiwszy włosy przed tualetą, zarzuca jakieś paradne okrycie na zabrudzoną nieco koszulkę i zmięszana, zarumieniona, powolnym krokiem, dla nadania sobie kontenansu, wchodzi do sali, gdzie damy zajęły już miejsca na fotelach przy kanapie. Damy wstają z ukłonami i najpiękniejszymi uśmiechami, podając rękę pani doktorowej.

Hrabina Nadymalska. Jestem Nadymalska.

Szurszurowska. Jestem Szurszurowska.

Pani doktorowa. Och, ja mam zaszczyt znać szanowne panie z rozgłosu... dobroczynności...

Ciężkomłocka wskazuje paniom miejsca na kanapie; panie ceremonijują się. Usadowiły się wreszcie wszystkie trzy.

Hrabina. Jestem szczęśliwą nad wszelki wyraz, a i pani baronowa również, że mamy sposobność poznać osobę tak uprzejmą, tak dystygowaną, jaką jest pani doktorowa.

Baronowa. Nie zapominaj hrabino, że już dawno zwróciłam ci uwagę na urodę pani, gdyśmy miały zaszczyt spotkać panią na jakimś balu, czy w teatrze. Dowiedziałam się już wtedy, że szanowna pani jest małżonką sławnego doktora Ciężkomłockiego, którego imię jest tak głośne w świecie naukowym.

Hrabina. Wszakże to mąż pani jest członkiem akademii londyńskiej?

Baronowa. I stowarzyszenia uczonych w Amsterdamie.

Doktorowa nie śmie zaprzeczyć, jakkolwiek jej mąż nie jest członkiem żadnej akademii, ani żadnego stowarzyszenia uczonych. Kiwa głową potakująco, uśmiecha się przytem, mruży oczy i rozplywa się wobec komplementów, któremi te damy sypią jak z rekawa. Hrabina opowiada o znakomitych operacjach Ciężkomłockiego, o których tak wiele słyszała, ale widocznie mieża nazwiska dwóch specjalistów od uszu i nosa. Baronowa naprawia pomyłkę, opowiadając że od czasu jak szanowny mąż pani doktorowej zajmuje się warszawskimi nosami, coraz więcej ludzi odznacza się na ulicach miasta pięknymi kształtami tego organu tak dominującego w harmonijnym wyrazie twarzy i nadającego jej przeważną charakterystykę pod tyłkami względami...

Tu hrabina przerywa baronowej lekkim dwuznacznikiem nieco drastycznej natury, co wprawia wszystkie trzy panie w bardzo dobry humor i stawia je na stopie pewnej poufałości towarzyskiej. Doktorowa ośmiela się, rozkrochmala i jest już na najlepszej stopie zażyłości z tak uprzejmymi damami, które nareszcie powoli przechodzą do celu swej wizyty.

Hrabina. U państwa tu tak przyjemnie, wygodnie, tak ślicznie urządzone mieszkanie, iż dziwić się trudno że szanowna pani tak rzadko udziela się światu. A jednak i dla nas coś zrobić potrzeba. Nie można tyle wdzięku, urody, dowcipu i wszelkich przymiotów towarzyskich zanymać jak w fortecy i chować swoich skarbów przed ludźmi, jak to robi mąż pani. I nam się coś należy. Właśnie jako opiekunki instytucji dla niepoprawnych kryminalistów, wybrałyśmy

się tu do pani, i nie ustąpimy, dopóki pani nam nie przyrzeknie, że obejmie wraz z nami gospodarstwo balu, z którego dochód przeznaczony jest na zapewnienie trochy wygód nieszcześliwym upośledzonym i niepoprawnym przestępcom. Do zakładu naszego przyjmujemy tylko zrozpaczonych, dla których żadnej już niema nadziei ażeby powrócili na uczciwą drogę. Przyjmujemy tylko recydywistów. Musimy rozporządzać znacznymi środkami, ażeby życie tym biedakom wydało się przyjemniejszym niż w więzieniu albo w jaskiniach demoralizacji, gdzie spędzają cały czas swój gdy pozostają na wolnej stopie. Tymczasem Warszawa jest tak wyeksploatowana przez inne instytucje filantropijne i stowarzyszenia, że musimy się uciekać do ofiarności publicznej. Urządzamy bal pod protektoratem osób z najlepszego, najwykwintniejszego towarzystwa. ( Najlepszego, najwykwintniejszego — hrabina wymawia ze szczególnym naciskiem, uśmiechając się zachęcająco do doktorowej, która aż rośnie, prostując się na swoim siedzeniu, że ją arystokracja do śmietanki towarzystwa zaliczyć pragnie.) Naturalnie, że nie zaprosić szanownej pani na gospodynię naszego balu, uważałybyśmy za zbrodnię. I oto powód, który przy chęci przedstawienia się pani i zawarciu z nią bliższych, serdecznych stosunków, sprowadził nas tu z baronową. Wszak pozwoli pani umieścić się na liście gospodyń i protektorek naszego balu? Wiemy że to nie jest bardzo przyjemnie pozwolić drukować swoje nazwisko w „Kuryerach“, i to jeszcze często w niedobranem towarzystwie, — podawać się do wiadomości całej ulicznej gawiedzi. Ale zapewniamy panią, że w dobraniu gospodyń jesteśmy bardzo wybredne. A już to opublikowanie w piśmiech złoży pani jako ofiarę na ołtarzu filantropii.

Pani doktorowa (jest w siódmym niebie. Będzie figurowała w „Kuryerach“, i to w małym komplecie samych księżnych, hrabin i dam z arystokracji. Wymawia się jednak) — Panie są doprawdy nazbyt uprzejme, że raczyły pomysleć o mnie. Ale nie wiem, czy podołam tak trudnym obowiązkom gospodyni balu publicznego.

Baronowa. My pani w tem dopomożemy. Przyjdzie pani wcześniej, wraz ze swoim szanownym małżonkiem, z którym nas pani zapozna przy tej sposobności. A potem, pod kierunkiem pani hrabiny, tak doświadczonej protektorki balów, pójdzie wszystko gładko, jak po stole. Umieścimy panią między sobą, zajmujemy się jak naszą kochaną, najmłodszą córeczką. Nie chciej nas pani tylko zaćmiewać jakąś wyszukaną tualetą, bo i tak będziesz nam z pewnością królowa urodą. Księżna Zemanfische i hrabina Sausgène już są z góry o panią zazdrosne. Ich mężowie są takimi wielbicielami pani! Pan doktor musi się ostro trzymać na balu, porzucić togę uczonego i tańczyć z nami jak zwyczajny śmiertelnik. Inaczej go przy żonie inni zdystansują.

Hrabina. No, kochana baronowo, zasiedziałyśmy się; tak nam było dobrze, żeśmy zapomnieli o czasie, który biegnie mimo naszej woli. Potrzeba jeszcze odbyć parę

mniej przyjemnych wizyt. Ile szanowna koleżanka, bo już tak panią możemy nazywać, jako towarzyszkę filantropijnej pracy, każe sobie zostawić biletów? Tanie są bardzo; po trzy ruble. Nie chcemy karotować nikogo. Myślę, że wystarczy pani na początek trzydzieści...

Baronowa. Ach, cóż znowu! Pani doktorowa ma tyle stosunków, jest tak znaną; maż jej wśród pacjentów samych mógłby umieścić paręset. Cel jest tak szlachetny, wart poparcia, a przytem oryginalność balu. Wyobraź sobie pani, że udało nam się dostać na aranżera samego barona Szastalskiego. Baron Szastalski, wie pani, który słynie z przepysznych pomysłów. Przy pomocy zaproszonych artystów, udekorujemy salę balową w rozmaite insygnia naszych protegowanych. Będzie to prawdziwa niespodzianka dla publiczności. Będą porozwieszane na galerii: lartarki złodziejskie, wytrychy, haki na drągach do wyciągania łupów z piwnicy, siekiery do rozbijania zamków i rozmaite rzeczy skradzione, w dokładnych imitacjach z oryginałów. To nam znacznie nawet podniosło kosztą balu, bo przy całej oszczędności barona i poświęceniu artystów, którzy swój trud oddają nam beziinteresownie; — wydano już na to paręset rubli. Publiczność będzie miała za co płacić, — ale też na taki bal potrzebujemy liczne jej współdziałanie. Zostaw, hrabino, pięćdziesiąt biletów pani doktorowej na początek, a w razie gdy ich pani zbraknie, niech pani wprost przysyła, bez ceremonii, do hrabiny albo do mnie. Obie jesteśmy na pani rozkazy.

Hrabina (odliczywszy pięć dziesiątków biletów, związanych w pakieciki różową wstążeczką, wręcza je doktorowej). Z należnością, proszę, niech się droga pani nie spieszy, bo może pani jeszcze więcej biletów zażąda. Uregulujemy to wszystko po balu.

Panie żegnają się, prawiąc doktorowej masę komplementów na odchodnym. Pożegnanie urozmaicone jest jeszcze małym epizodem z Wikcią, która mimo opozycji nianki i bony, pragnie gwałtem zobaczyć „mamusinych gości“. Diewczynka ma brudną sukienkę i buzię zamorusaną tłuszcem od klusków, o które walczyła tak zawzięcie ze starszą siostrzyczką. To nie przeszkadza wcale, żeby hrabina i baronowa nie znajdowały panienki przesłizną, dowiecipną i nad wiek rozwiniętą. Prawdziwie cudowne dziecko! Istny portret matki! Ciężkomłocka, zmieszana z początku wtargnięciem Wikci do salonu, znowu rozpromienia się wobec tych pochwał dla pieszczotki, i przy licznych ukłonach i ściskaniach rąk, odprowadza uprzejme damy aż do sieni, rozptywając się w duszy nad pięknymi przymiotami wykwintnej grzeczności, prostoty i tej łatwości towarzyskiej, jaką posiada prawdziwa arystokracja.

Hrabina (schodząc ze schodów, mówi do baronowej po francuzku): Jakaś głupia gaska. No, ale wzięła pięćdziesiąt biletów. Choć y odesłała połowę, i tak nie straciłyśmy czasu. A to dziecko było czemś powalane na twarzy, co miało zapach tak nieprzyjemny. Mdl mi trochę. Straciłam

## HRABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincetęge hr. Łosia

(Ciąg dalszy.)

IV.

Na drugi dzień dopiero około czwartej po południu zjawił się u mnie Leon, który obiecał zasięgnąć między swoimi języka, tak co do osoby księcia, jak i hrabiny.

— Masz czas — mówił — jeszcze się cofnąć; jeźli byś miał wpaść w jakąś kabałę. Bo na kabałę zakrawa ta cała historia z tym księciem, ukrywającym się pod pseudonimem w Paryżu, z tą hrabiną, i z tym synem... Lepiej się więc cofnąć i zrezygnować z pięciu tysięcy, niż wpaść w awanturę.

Tak sądząc, udał się na zwiady, a gdy powrócił, zauważyłem zaraz z jego miny, iż albo żadnych, lub niedobre przynosi wiadomości.

— Wiesz co — zagadnął zaraz, wszedłszy i zasiadłszy na kanapie, na której zajmował wówczas tylko miejsce, gdy zamierzał dłużej rozmawiać — że mało mogłem się dowiedzieć, a to, czego się dowiedziałem, raczej jest zatrważającym...

— Gadaj na litość — zawołałem do przyjaciela, wlepiając weń oczy.

— Wiadomości, jakich zasięgnąć mogłem — mówił — są tak powierzchowne, iż telegrafowałem do mojej kuzynki mieszkającej w sąsiedztwie tej hrabiny, zapytując o nią.

— Telegrafowałeś?...

— Telegrafowałem słów kilka mianowicie: „odpowiedz natychmiast, czy mój przyjaciel może przyjąć posadę mentora Edwarda Korjatyńskiego. Dyskrecja największa.“ Wystaw sobie — ciągnął dalej — że o tych Korjatyńskich tu nikt nic prawie nie wie... Wiedzą zaledwie, że są to świeże te wołyńskie milionery, i że Horowitz robił portret hrabiny przed kilkoma laty, który na wystawach zwracał uwagę, mniej pięknoscią kobiety, niż akcesoryami.

— Mianowicie?

— Hrabina kazała się portretować w pozie poważnej a nadzwyczaj imponującej. W ręce trzymała dekument opatrzony pieczęciami, dekument wznowienia tytułu hrabiowskiego, który Korjatyńscy mieli podobno od szesnastego wieku zarzucić!

— Któż ci to mówił?

— Sam Horowitz, bo do niego aż się udawałem. Ale i on nic więcej nie wie, prócz tego, że hrabina doskonale za portret zapłaciła, i że się kręcił około niej wtedy już twój uroczy książę.

apetyt do obiadu. Cóż robić, trzeba się umieć poświęcić dla celu dobroczynnego! Jakże się ona nazywa, bo już zapomniałam?

Baronowa. Ciężkomłocka.

Hrabina. Dziwne nazwisko. Czyśmy się aby nie pomyliły? Spójrzaj baronowo na listę, którą nam dał Szański.

Baronowa (przeglądając listę wyjętą z woreczka z biletami). Jest wyraźnie, z adnotacją przy nazwisku: „Nie była nigdy gospodynią balu; trzeba nalegać; może wziąć kilkanaście biletów“. Wmówiliśmy jej pięćdziesiąt. Nie powiedzą że nie umiemy pracować dla celów dobroczynnych.

Hrabina. Ale też wzięłam się do niej zrećnie. Spójrzaj na listę, baronowo, dokąd teraz pojedziemy?

Baronowa (zaglądając do listy). Do pani Miszemalnejne.

Hrabina. Co, co? Nazwisko takie trywialne!

Baronowa. Żona bankiera. Mieli niedawno kantor wekslu i loteryi gdzieś na Nowym Świecie, a on podobno był lichwiarzem. Teraz prowadzi interes bankierski i ma bardzo już znaczny majątek. Mały Joujou stara się o ich córkę. Mówią że się już ochrzcił, jakkolwiek ten roztrzępianiec baron, przy imieniu „Róża“ pani bankierowej, napisał w nawiasie: „Ruchla“. Żartowniś!

Lokaj w liberyi (sadzając damy do karety). Gdzie jaśnie pani każe jechać?

Hrabina. Do państwa Miszemalnejne. (Podnosząc oczy w górę): To dla biednych.

Baronowa (z westchnieniem): Czegóż się to dla dobroczynności nie robi!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## ŻYD, JUDAIZM

### ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przekład z francuskiego)

(Dalszy ciąg.)

Ale „później rozmaite opinie polityczne poczęły wstrząsać umysłami...“ I wtedy to rumun, taki dobroduszny, zmuszony zostaje bronić swego istnienia przed najazdem żydów. Wszczynają się walki, i, jak zwykle, budzą rozgoryczenie, a jednak izraelita Cremieux, wzywając interwencji Napoleona III, przemawia temi słowy: „Książę Karol przejęty jest najliberalniejszymi intencjami... a naród rumuński przed kilkoma laty nie wiedział, co to są nienawiści religijne.“ Nareszcie jeden z potentatów

— A o nim?

— O nim wiedzą więcej, ale pozwól, bym skończył wpierw o Korjatyńskich. Pałac w Alejach Ujazdowskich został tego lata odnowiony i teraz jeszcze wykończają go z wielkim przepychem, a był on dotąd niepozorną posiadłością, której właścicielem nikt się nie interesował. Jedno tylko jest pewne: ta hrabina jest właścicielką, olbrzymiej podobno w ostatnich kilku latach nagle wzrosłej fortuny.

Leon urwał, a ja rzekłem:

— W tem nic nie widzę zatrważającego.

— Zapewne — odparł przyjaciel — ale poczekaj dalej. Książę przyczepiony do tej tajemniczej hrabiny, czyni ją podejrzaną.

— Dlaczego?

— Bo sam jest podejrzanym.

— Kto?

— Twój książę.

— Nie może być.

— Posłuchaj — zawołał Leon, zapalając się. — Temu lat dwadzieścia, stał się głośnym na długo w Warszawie młodzian nazwiskiem Michał książę Korybutowicz. Zjawił się on w wielkim świecie na krótką chwilę tylko, by ograwszy w klubie najwprawniejszych graczy, nagle po karnawale zniknąć z horyzontu, zostawiając po sobie najsmutniejsze wspomnienie w kilku zaenych i poważanych domach...

judaizmu, Mojżesz Montefiore, w petycyi podanej do księcia rumuńskiego stwierdza pochwały, jakie jego rodacy żydzi, zgodnie z reprezentantami rumuńskimi, oddają wielkiej zgierzy tego narodu: „Obiega po Anglii i gdzieindziej wieść, że moi współwyznawcy w Rumunii nie używają już tego spokoju i tego bezpieczeństwa, do których byli przyzwyczajeni od kilku pokoleń, dzięki Bogu i uczuciom sprawiedliwości i honoru tego narodu.“

A zatem nagła zmiana, o którą obwiniają Rumunów, wydaje się prawie nieprawdopodobną negocyatorowi izraelskiemu; miałaby ona zajść bez powodów? — czy też, w interesowanych skargach żyda rumuńskiego należy upatrywać te same skargi, którei żyd średniowieczny przesłał do ludu, które doktryny chrześcijańskie uczyniły tolerancyjnemi i łagodnemi, ale w których jego zdzierstwa i okrutna chciwość wyczerpały cierpliwość i wywołały w końcu przesładowania?

Wielka zatem nauka, która atoli przestała dochodzić do uszu ludów, od czasu jak wykład historii został haniebnie sfalszowany, wielka nauka powtórzy się może, na naszą korzyść, w tym zakątku Europy, i może ujrzemy sprawdzające się w tym kraju słowa, które niedawno temu powiedział p. Metternich o Niemczech: Żydzi doczekają się dnia straszego dla Niemiec, po którym nastąpi prawdopodobnie dzień straszliwy dla nich.

Zdaje się jednak, że na tym kawałku Europy, wybranym przez Opatrzność na widowię, jak gdyby dla zastąpienia nas przed ogromnym i blizkim przewrotem, w którym żydzi zabierają się do odegrania wielkiej roli, Bóg chciał dać naszemu wiekowi dziesiętnastemu przestrożę, w chwili gdy zaczyna porzucać zasady chrześcijańskie dla doktryn antyspółecznych. Tę przestrożę stanowiłoby nowe wierne wydanie oplakanych scen z żydami, o które pewni historycy oskarżali naszych przodków w średnich wiekach, scen okrutnych, ale których zrozumienie dają nam dopiero wypadki, rozwijające się w naszych oczach. Na żywej historii narodu, rozsnuwającej się przed nami, mamy objaśnienie powodów, dla których ludy chrześcijańskie powstawały przeciw żydom, swoim zdradzieckim i nieubłaganim ciemiężcom; przeciw żydom bezustannie odpychanym i miażdżonym przez masy, które czuły się ich łupem, i padającym ofiarą wściekłości ludów, doprowadzonych przez nich do nędzy.

#### Dyktatorski ton żydów zwracających się do monarchów zachodnich

Rumunowie zmuszeni do podstępów względem żydów i względem mocarstw zagranicznych, zniewolonych do interwencji w sprawie żydów. — Jakim atryamentem obywatele narodu żydowskiego, godni współzawodnicy obywateli „króla narodów“, piszą do potentatów. — Znakomity przykład i cierpliwość monarchów. — Żyd, wobec „praktykowanych okrucieństw“, zali się na „obłudę, panującą u góry i u dołu“.

Ale żeby udzielona nam nauka była kompletną, popatrzmy jeszcze przez chwilę na tę zadziwiającą pewność

— Cóż to takiego? — wtrąciłem zaciekawiony i przestraszony.

— On to — ciągnął Leon — zbałamucił hrabinę Małyńską, osobę trzydziesto-kilko letnią, matkę dorosłych dzieci, spokrewnioną z całą tutejszą arystokracją. Skoro funduszów wygranych zabrakło, hrabina z głodu może powróciła pod dach męzowski, a on zniknął bez wieści i nikt o nim nie wiedział, aż dziś się dopiero zjawia, gdy świat o nim zapomniał. Wtedy to zapewne pracował w *Figarze* i cieszył się sławą Alfreda de Ligny. Dziś powrócił, by na starość może zabezpieczyć sobie używanie majątku hrabiny... Skandaliczna ta historia zapewneby przebrzmiała, jak wiele innych, gdyby nie obciążające bohatera okoliczności. Książę zdradził przyjaciela, unieszczęśliwił rodzinę, a zabił kobietę pełną życia i sympatyj, matkę i żonę. Hrabina powróciwszy po swej jednorocznej „eskapadzie“, nie mogąc ścierpieć upokorzenia, wyrzutów i wstydu, otruła się pewnej nocy zbyt wielką dozą morfiny, którą kołła cierpienia, niepozwalające jej zażyć spokoju.

Leon urwał, a ja w myśli przebiegałem tę tragedję widoczną z dwóch zmarszczek wydatnych na obliczu księcia, a które tylko dramaty życiowe ryją.

— Szczegóły tego dramatu — mówił dalej Leon — powrotu tej kobiety do rodziny, odsunięcia jej przez męża od własnych dzieci i t. d. są tak okropne, prawdziwe i przejmujące

siebie żyda, opartego na braciach swoich żyjących zagranicą, na wpływ tych żydów zagranicznych, na ich śmiałość i na to, z jaką arogancją wszyscy razem narzucają swoją wolę mocarzom, których, — jeżeli mamy wierzyć pozorom, — zmuszają do pogwałcenia najformalniejszej woli narodu... Dwa listy pouczą o tem lepiej i więcej aniżeli słowa nasze. Pierwszy pisany jest z Paryża, dnia 27 Lipca 1867 roku, przez izraelitę Cremieux, do samego księcia rumuńskiego. Zajmuje on pięć wielkich stronnic. Ustęp, który uważamy za stosowne z nich przytoczyć, pouczą nas, jakim osobliwym atrymentem prości obywatele narodu żydowskiego ośmielają się pisać do książąt panujących.

„Rok upływa od czasu, jak w rozmowach, których zapomnieć nie mogę, Wasza Wysokość wyrażałeś idee, godne monarchy, wychowanego w szlchetnych zasadach naszej epoki. Słyszę jeszcze te słowa: nie mogę pojąć przesądów istniejących przeciwko żydom; moim punktem honoru i moim obowiązkiem będzie, uznać ich równymi innym Rumunom. Atoli zanim opuściłem Bukareszt, bunt zahuczał dokoła Izby i podniósł młot na świątynię żydowską... Nie spodziewałem się jednak ujrzeć rozpaczliwego widoku, którego świeżo byliśmy świadkami, a który, ku zdumieniu Europy zachodniej, ukazał w Rumunii sceny barbarzyńskie z wieków średnich, trwające trzy miesiące.

„Sprawcą tych ohydnych prześladowań jest, bezsprzecznie, pański minister spraw wewnętrznych, Bratiano, którego nazwisko stało się europejskiem, przyrosłe do jego złowrogiego okólnika!..

„Oburzenie powszechne dochodzi do szczytu, Mości Książę; obie Izby angielskie wydały wyrok energicznego potępienia, a prasa wszystkich krajów powstała z jednomyślnością, która jest sądem nieodwołalnym!.. Francya, która tyle się przyczyniła do stworzenia Rumunii, zapytuje się strwożona, czy ona to katów uzbroiła przeciw spokojnej ludności, ona, która dla wolności wyznań tak wysokie żywi poszanowanie?

„Nadeszła chwila, Mości Książę, w której należy dokonać aktu władzy prawowitej, gniotąc ten ohydny spisek. Dać Bratianowi dymisyę; powstrzymać te dzikie środki zastosowane przeciwko żydom; ścigać bez litości wszystkie dzienniki, które, od roku, nie przestają podżegać do pogardy, do mordów, do wypędzania żydów; wydać wszystkich tych nikczemnych urzędników rumuńskich, którzy przyłożyli rękę do tych prześladowań... oto czego domagają się ludzie uczciwi i co będzie pierwszym dobrodziejstwem sprawiedliwości wynagradzającej krzywdy.

„Śmiem spodziewać się, Mości Książę, że po tej strasznej burzy, Wasza Wysokość zechcesz dać ludności żydowskiej, której jesteś też naczelnikiem i obrońcą naturalnym, rękojmię zgody i pokoju, których domagam się w jej imieniu.“

Po dwumiesięcznym namyśle nad słowami tego listu dyktatorskiego, — nie chcemy powiedzieć bezczelnego, — tego listu, co stracił ze stanowiska obwinionego ministra

jąca tą prawdą, iż się nie zdziwiłem zupełnie, gdy mi dziś pewien bardzo wytrawny człowiek powiedział: „Książę Michał jest jednym z tych lwów, którym porządny człowiek, a znający ongi hrabinę Małyską, ręki podać nie może.“

Leon skończył i zapanowało milczenie długie, uciem nie przerywane, bo ważyłem w myśli i wszystko to co mi opowiedział, i możliwe konsekwencye mego obowiązku zostania mentorem młodzieńca, pozostającego bądź co bądź w stosunkach anormalnych.

Około godziny szóstej dopiero, o której miałem się stawić w pałacu Korjatyńskich, by poznać tę ciekawą hrabinę, ocknąłem się.

— Czy się wahasz? — zapytał mnie Leon.

— Nie—odparłem—nie cofam się, choć miałbym ochotę... Książę mnie zobowiązał, a choćby tylko przez wzgląd na niego, inaczej postąpić nie mogę. Okoliczności, że lat temu dwadzieścia zbałamucił hrabinę Małyską, że unieszczęśliwił jej rodzinę, że dziś stara się o rękę bogatej hrabiny Korjatyńskiej, nie upoważniają mnie jeszcze do niedotrzymania słowa.

W kilka chwil później znajdowałem się w pałacu Korjatyńskich, a ugalonowany lokaj wprowadzał mnie do salonu, gdzie miałem zastać hrabinę i księcia.

(który jednak dźwignął się niebawem), księżę rumuński odpowiedział pokornie na inny list izraelity angielskiego, Mojżesza Montefiore, potężnego patrona judaizmu i kolegi Cremieux go:

„Panie baroncie! Otrzymałem list pański z d. 24 sierpnia r. b...; izraelici są przedmiotem całej mojej życzliwości, jak niemniej życzliwości mego rządu i bardzo rad jestem, żeś pan przybył do Rumunii aby się przekonać, że prześladowanie religijne, o którym złośliwość tyle narobiła hałasu, wcale nie istnieje. Jeżeli się wydarzyły wypadki i niepokojenia izraelitów, były to fakta odosobnione, za które rząd mój nie poczuwa się do odpowiedzialności.

„Będę sobie zawsze poczytywał za rzecz honoru utrzymać poszanowanie dla swobody religijnej i będę bezustannie czuwał nad wykonywaniem praw, które biorą w obronę izraelitów tak samo jak wszystkich innych rumunów, zarówno co do ich osób, jak co do ich mienia. Karol.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## Szarlatanizm naukowy.

### I.

Przychodzą nieraz na człowieka chwile, w których czepia się, jak tonący, każdego źdźbła, byle mu się zdawało że się czegoś trzyma. W momentach takich, staje się najrozumniejszy naiwnem dzieckiem. Namiętny gracz, bity ciągle przez „dewenę“, ociera się ukradkiem o ułomnych, chwyta w lot każdą cyfrę, która mu się nawinie, czy na dorożce, czy na bilecie kolejowym, kombinuje, wnioskuje i walczy dalej z fortuną. Nieszczęśliwy niedowiarek, zdeptany przez zawiedzione nadzieje, słucha skwapliwie wyroczni kart, przepowiedni chiromantów, wskazówek snów. Wstydi się przed sobą swojej słabości, udaje że nie wierzy, ale mimo to słucha uważnie i wierzy.

Co w godzinach zwątpienia łądzi jednostkę, to obalamca także całe pokolenia. Przejście z jednego kierunku do drugiego, lata przelomu, zaniku pewnych programatów, które przez czas dłuższy zajmowały i prowadziły inteligencję danej chwili dziejowej, epoki słowem bezkrólewia umysłowego, bywają skłonne do zabobonów i przychylnie dla szarlatanów wszelkiego rodzaju.

Gdyby Eusapia Palladino była przybyła do Warszawy lat temu kilkanaście, bylibyśmy ją przyjęli powszechnym świstaniem. Nasi pozytywiści, ucniowie Comte'a, Spencer'a, Darwin'a, byliby szwaczkę neapolitańską zarzucili piórami, maczanami w zółci. Bo temu lat kilkanaście byli oni niewolnikami faktu, dostrzeżonego i sprawdzonego przez zmysły. Kładąc się do stóp starzejącego się już na Zachodzie pozytywizmu i ewolucjonizmu, zamykali oczy i uszy na wszystko, co przekracza granice bezpośredniej obserwacji.

Tak się też stało.

W dużej sali przy kominie, na którym płonęły dwie majolikowe lampy, na fotelu o złożonych poręczach, siedziała kobieta niemal młoda, niesympatyczna, choć jeszcze piękna. Przy niej, huśtając się na szesłagu, puszczał kłęby z hawańskiego cygara książę. Między nimi stał stolik z imbrykiem widocznie mieszczącym czarną kawę i butelka likieru. Byli więc dopiero co po obiedzie. Po przedstawieniu, mnie zawiązała się banalna rozmowa, w której brałem udział tylko o tyle, o ile mi na to pozwalał mój umysł, pracujący gwałtownie by przeniknąć imponującą mi kobietę.

Tak: hrabina mi zaimponowała swą niezwykłą powierzchownością, a intrygowała swym sposobem zachowania się i tem, co o niej wiedziałem.

Siedziała poważna i nieruchoma, co nawet raziło przy jej młodej i zarumienionej twarzy. Bo była to blondynka, o niebieskich oczach, pulchnych kształtów i przystojnych choć niewyraźnych i drobnych rysów. Wzrok jej przenosił się powoli z księcia na mnie i z powrotem, ale spojrzenia te były przenikające.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

A dziś? Dziś unosi się nazwisko szwaczki neapelitańskiej na skrzydłach reklamy nad całym krajem. Najpoczytniejsze czasopisma pomieszczały biuletyny o jej zdrowiu, katarze, humorze, o jej przechadzkach i upodobaniach; „znakomici uczeni“, znani niedowiarkowie, wpatrywali się w nią całemi wieczorami, jak w ósme, czy któreś tam cudo świata, kiwając poważnie mądrymi głowami, gdy coś w stole stuknęło; publiczność bliższa i dalsza brała udział w „seansach“, pytając ciekawie, gorączkowo o lewitacye, o chłodne powiewy, muskania włosów, bród i t. d. Żaden z naszych zasłużonych obywateli, autorów, artystów, nie doczekał się takiej sławy po dwudziestu latach ciężkiej pracy, jak Eusapia Palladino w przeciągu dni kilkunastu. Bo zjawiła się w samą porę, bo przyszła w chwili ogólnego zwątpienia, spowodowanego bankructwem nauki pozytywnej, a w takich momentach bywają ludzie skłonni do wiary w cośkolwiek, coby człowieka choć pozornie łączyło ze wzgardzoną przez mędrców materialistycznych „niepoznawalną“.

Z dwóch głównie powodów odwraca się obecnie świat cywilizowany od doktryn pozytywistów i ewolucjonistów. Umysłem głębszym nie mogły się podobać granice, zakreślone świadomości człowieka przez bezpośrednią obserwacyę, serca zaś szlachetniejsze przeraziły się skutkami moralności niezawisłej. Bezpośrednia obserwacya zamknęła wiedzę w ciasnym kółeczku zmysłowych postrzeżeń i rozbiła ją na tak wielką ilość specjalnych umiejętności, iż nietylko uczony, ale nawet filozof z zawodu nie był w stanie ogarnąć i złączyć, za pomocą metody pozytywnej, w całość przejrzystą ostatecznych uogólnień. Moralność zaś niezawisła, chociaż jej twórcy nie pominęli nawet kruczków sofistycznych, aby podporządkować egoizm altruizmowi, i dociągnąć etykę pozytywną do wysokości etyki chrześcijańskiej, przyczyniła się stanowczo do zdżyczenia obyczajów naszego pokolenia.

Wiadomo powszechnie, co sami pozytywiści francuzcy i angielscy z żalem przyznają, że doktryna moralności niezawisłej, wywiedziona z egoizmu, stała się płaszczykiem dla szumowin ludzkich. Nikczemność, istniejąca zawsze, ale usuwająca się dawniej ze wstydem i trwogą na stronę, rozzuchwalała się w naszych czasach. Podszuwając się pod formułki naukowe, rozpościera się z cynizmem brutalnego parweniusza, drwiąc jawnie z cnót przeszłości.

Na jednostronność nauki pozytywnej był sposób bardzo prosty. Wystarczyło wrócić prawa i stanowisko metafizyce, wprowadzić napowrót intuicyę, aby rozszerzyć granice wiedzy i uspokoić tęsknotę za „niepoznawalną“, drzemającą w duszy ludzkości. Filozofia metafizyczna posiada aż za nadto pierwiastków do zadowolenia najlotniejszych umysłów. Skutki zaś moralności niezawisłej dowiodły dostatecznie znaczenia i praktyczności etyki chrześcijańskiej, nieprzebranego źródła wskazówek dodatnich. Chrześcijaństwo jest najlepszym lekarstwem na wszelkie negacye filozoficzne. Ale dróg prostych nie lubią chwile bezkrólewia umysłowo-moralnego. Zamiast schylić się i wziąć, co mają pod ręką, a czego siłę i dobroć przeszłość wypróbowała, szukają rozbitki ocalenia na manowcach, błędząc w mrokach. Przeciwnicy moralności niezawisłej wymyślili sobie teozofizm czyli neobudaizm, spragnieni zaś szerszej wiedzy niedowiarki uczepili się spirytyzmu.

W roku 1875 założyły kilka osób, „zmęczonych widokiem rosnącej ciągle demoralizacyi naszych czasów“, w Nowym Yorku stowarzyszenie pod nazwą: „Aryjskie stowarzyszenie teozoficzne“. Celem tego związku ma być podniesienie obniżającego się od lat kilkudziesięciu poziomu moralności powszechnej i „odświeżenie“ blednących uczuć religijnych. Tak oświadczyli teozofowie w odezwie komitetu.

Gdyby reformatorom amerykańskim szło jedynie o moralność i religię, nie potrzebowaliby zakładać osobnego stowarzyszenia, istnieje bowiem w niezmożonej sile Stowarzyszenie potężniejsze i urządzone lepiej od wszelkich związków prywatnych. Jest niem Kościół Chrystusowy, zbudowany na opoce tak trwałej, że Go żadne nowinki nie przemogą. Naturalna rzecz zresztą, by ludzie, dbali o uczucia religijne, oparli się przedewszystkiem na religii, nikt bowiem nie szuka środków do wzmocnienia podwalin wiary w eksperymentach pseudo naukowych i pseudo-filozoficznych, jak nikt nie będzie się radził anarchistów w sprawie utrzymania obecnego porządku form społecznych. Więc nie o samą tylko moralność i religię idzie widocznie neobudystom.

„Zebraliśmy się i złączyli—oświadczyli jeszcze teozofowie amerykańscy — abyśmy mogli wspólnymi siłami poszukiwać prawdy, zakrytej dla zwyczajnej nauki urzędo-

wej“. Ta „prawda“ jest główną treścią teozofizmu. Wiadomo że i spirytyści „poszukują prawdy“.

W epokach normalnych, zdrowych, szuka się owej prawdy zwykle na dwóch drogach. Jedną, opierając się na prawdach Objawienia, czerpią w wierze siłę do znoszenia dolegliwości życia, inni znów, mniej skromni, butniejsi, niespokojniejsi, starają się na mocy badań samodzielnych „zerwać zasłonę z niepoznawalnej“. Ponieważ rozum zamknięty na tej ziemi w klatce ciała, nie posiada do sprawdzenia obserwacyi innych środków oprócz zmysłów, przeto musi być wszelka wiedza człowieka z konieczności ograniczoną, gdyż z chwilą przekroczenia granic możliwości ludzkiej, traci pod sobą pewny grunt, staje się marzycielką. Tylko „nauce nauk“, tylko filozofii, operującej nie faktami, lecz uogólnieniami, czyli ideami, wolno się wdawać w spekulacye myślowe, w wysnuwanie z przesłanek przędzy wniosków.

Niestety, w chwilach obłądu i pychy, w chwilach przejściowych, chorych, ludzie, nie posiadając z jednej strony wiary żywej, którą lekceważą, z drugiej zaś przestawszy ufać wiedzy pozytywnej, wynajdują sobie jakieś nadzwyczajności.

Nie nauka rzeczywista ich wówczas zajmuje, lecz ta sfera zjawisk, którą właściwy uczony pomija, jako usuwającą się z pod kontroli obserwacyi bezpośredniej. Nauka miewa się w takich chwilach z wiarą... w gusła i zabobony, wytwarzając miksturę bałamutną, której grzechem głównym jest jej pretensya do naukowości, do ścisłości. Gdyby nie to uroszczenie, możnaby przejść po spirytyzmach i teozofizmach do porządku dziennego, jako po niewinnych zabawkach dużych dzieci.

Szukając „prawdy“, a nie chcąc jej znaleźć ani w nauce chrześcijańskiej, ani w nauce pozytywnej, teozofowie amerykańscy oglądali się za innym punktem oparcia. Ponieważ nauka Buddy stoi pod względem etycznym znacznie wyżej, aniżeli materializm wszystkich czasów i jest mniej poziomą od niego, teozofom zaś idzie głównie, jak zapewniają, o odrodzenie moralne współczesnej ludzkości, przeto uczepili się obręcz wiary i wiedzy starodawnych Indów.

## MONOLOGI.

### XII.

#### Pan Anzelm Klapski, przyjaciel „naszych“.

(Lat około pięćdziesięciu, wysoki, sprężysty, mina arystokratyczna, szpakowate wąsy i bokobrody, binokle na nosie, kunsztownie elegancki i dystyngowany. Ubrany w elegancki frakowy garnitur ostatniej mody, w rękę szapoklak, rękawiczki paliowe; od czasu do czasu „podryguje“ lewą lub prawą nogą. Mówi wolno, cedząc słowa przez zęby, i co chwila poprawiając *pince-nez*).

Nie — być ciągłym aranżerem,  
To doprawdy wielka praca;  
Całe szczęście, że się człowiek  
W dobrem kółku wciąż obraca...  
Ma się przez to stanowisko,  
No, i wielkie poważanie,  
Lubią bardzo mnie panowie,  
Przepadają za mną panie!...

(z westchnieniem)

Oh, niejedna z tych żydówek  
Patrzy na mnie się z zajęciem...  
Ale jestem już za stary,  
Aby zostać „naszym zięciem“...  
W gruncie rzeczy, to żydostwo  
Niezbym lubię — rzec w sekrecie —  
Lecz cóż robić? Żyć wszak trzeba,  
A to można nacja przecie...  
„Per ty“ jestem z bankierami,  
Każdy chwyta mnie za szyję,  
Każdy rzuca się w objęcia,  
No... i z tego jakoś żyję...  
Między nimi trza być z sprytem  
I jak oni w sprycie gładki —  
Tą się drogą właśnie dąży  
Od posadki do posadki...  
Umieć tańce poprowadzić,  
A ja, chociaż nieco... stary —  
Umieć z szykiem aranżować:

(przybierając pozę mazurową)  
*Retour!... Mizur!... wszystkie pary!...*

(uderza hołubca i chwyta się za łydkę)

Ajaj!... jednak dyabło strzyka!...  
Może nie być wkrótce z chwały,  
Jak się zaczną dezolować  
Zrujnowane już pedały...  
I posadkę dyabli wezmą,  
Jak opuszczą w tańcu siły —  
Wszak to — mogę wyrzec — nogi  
Mnie... na nogach postawiły!...

(po chwili)

Dzisiaj baron Kugelfajne  
Mówi do mnie nieco dumnie:  
— Anzelm, ty bo potrzebujesz  
Byc na balu dzyszaj u mnie...  
Ton ten mi się nie podobał,  
Cóżto? — żyd mnie wziął w arendę?  
Więc powiadam: — Może będę...  
Ale pewnie, że nie będę...  
Mam dziś winta u hrabięgo,  
A ty „Heniu“ znasz przyczynę,  
Że co wincik, to nie tańce...

Bankier zrobił głupią minę,  
Poczem wyrzekł: — Ty w kłopotcie?  
To cóż z tego.. wielkie nieba...  
Nie masz do mnie zaufanie?  
Powiedz: ile ci potrzeba?...

(ze skromnością)

Ja dziękuję: — Ależ Heniu...  
Cóż bo znowu?... Lecz on śmieje  
Już mi wciska coś do ręki,  
Mówiąc: — Bądźmi przyjaciеле!...  
Rzucam mu się więc w objęcia  
I z radości aż się śmieję...

(z udanym kłopotem)

No, i jestem u „Henryczka“  
Dziś na balu wodzirajem!...  
Cóż mam robić? co mam począć  
Z tą żydostwa całą zgrają? —  
Muszę być ich przyjacielem,  
Bo okropnie mnie kochają...  
Wiedzą, że ja mam stosunki  
Z szlachtą starą i herbową,  
Wiedzą, że kojarzę pary,  
Skoro rzeknę tylko słowo,  
Skoro tylko mrugnę okiem,  
Szepnę jedno: posag!... słówko...

(z dumą)

Oh, niejeden już przezemnie  
Hrabia pobrał się z żydówką!...  
Od posagu, naturalnie,  
Gdy pobrało się już stadło,  
Czasem... niby... lecz nie zawsze...  
Coś tam... tego... w kieszeń wpadło...

(śmiejąc się szczerze)

Już bo ja tych żydków biorę!...  
Tak dla żartu często sobie,  
Dla zabawy w debie nudów —  
Eksperyment taki robię:  
Pytam kogoś z finansistów  
Ot, tak niby bez powodu:  
Wiesz co... w „Roli“ nowa serya  
Jest „Podskarbieh“ znów „narodu“...  
Czytasz „Guezu“?... Finansista  
Długą chwilę kręci głowę —  
Wreszcie rzecze: — Ty nie musisz  
Gadacz takie brzydkie słowo!...  
Takie „pysmo“ ja nie lubię,  
Ja nie czytam, i prawdziwie,  
Co ty czytacz potrzebujesz,  
To sze także bardzo dziwię!...  
Ty wiesz o tem, co to paszkwil,  
Mi nie tacy,— moje krocie,  
Ja ci także dopomogę,  
Jeżeli jesteś znów w kłopotcie?  
Bo my mamy dobre serce  
I na ludzką czułe dołę —  
Anzusi!... ja cze bardzo proszę,  
Ty nie wspomnij nigdy „Rołe“...  
Ja nie lubię taki wiraz, —  
A jak będziesz potrzebował,  
Gdy na kieszeń będziesz chory,  
To ja będę twój konował!...

(śmiejąc się do rozpuku)

Rzuca mi się żyd na szyję,  
Ja całuję brodę szelmie —  
Wołam: — Guezu! przyjacielu!  
A on: — Mąszer, mój Anzelmie!..  
Tak się żywot jakoś wlecze  
W towarzystwie owem miłem...

(z ironią)

Not ja śmiało wyrzec mogę  
Że żydami się karmiłem!...  
Ale cotam!... W złości wszakże  
Są największe szczęścia czary...

(przysłuchując się)

Co?... Już mazur?... Gra orkiestra...

(Chwytając się za łydkę)

Ajaj!... strzyka!...

(wybiegając)

Wszystkie pary!...

*Nie-judofil.*

## NA POSTERUNKU.

Nowy Rok i dobre wiadomości. — Uduchowanie publiczności warszawskiej i zbliżenie pp. „izraelitów“ do „Roli“. — Listy zwolenników i badaczy spirytyzmu. — Pytanie w dobrej wierze i wyjaśnienie kronikarza. — Jeden więcej znak reakcyjny. — Społeczności chrześcijańskiej niedobrze jest w błocie materialistycznym — Nici pajęcze. — Pan Bronisław Reichmann odstawiający w „Kuryerze“ p. Loewenthala kuglarstwa Eusapii. — Sprawiedliwy hebrajczyk i szwindle giełdowe. — Dowody trwalsze niż wszelkie „lewitacje“ oraz inne „zjawiska nadzwyczajne“. — Gdzie je znaleźć można — i jakie badania mogłyby pp. spirytystom przynieść więcej pożytku. — Umysty zdrowe i serca czyste. — Życzenie kronikarza. — Przepraszam bardzo!

Dobrze jest Rok Nowy rozpoczynać dobrą wiadomością. A wiadomość taką mam właśnie, mam ich nawet dwie naraz. Popierwsze, publiczność nasza w ogóle, a publiczność warszawska w szczególności, poczyną się uduchowiać i zwracać „ku ideom wznioślejszym“; podругie, panowie „izraelici“ poczynają zbliżać się do... „Roli“ (!) i nawet isć z nią razem. Obie wiadomości są, jak widzimy „sensacyjne“, a czerpę je z listów jakie „Rola“ otrzymała ostatniemi czasy od zwolenników i wybitniejszych nawet badaczy spirytyzmu.

„Ośmielam się zapytać — czytam w jednym z tych listów — jak mamy (my spirytyści) tłumaczyć sobie wystąpienie „Roli“ przeciw spirytyzmowi czy tam „medyumizmowi“, jego objawom i badaczom? Czyżby sz. redakcyja „Roli“ miała na tym punkcie solidaryzować się z żydami, którzy spostrzegłszy w społeczeństwie zwrot ku ideom wznioślejszym, pragnęliby je (t. j. społeczeństwo) zawrócić gwałtem z drogi i widzieć nadal unurzaniem po uszy w grubym materializmie?“

„Spirytyzm bowiem — czytam dalej — brany etycznie, jako doktryna, wychodząca ze szranek świata zmysłowego, podnosi znaczenie duchowej części istoty ludzkiej: prócz tego usiłuje dać religii podstawę naukową“ (?!), a wreszcie nie ulega wątpliwości, że przekonanie się przy pomocy faktów medyumicznych o istnieniu świata pozazmysłowego, musi wywrzeć wpływ na etyczną stronę działalności człowieka.“

„Tego to właśnie — pisze dalej jeszcze autor listu — obawiają się najbardziej przeróżne nasze Moszki, a na ich czele lekarze starozakonni, usiłując zdyskretować kolegów swych chrześcijańskich i zaszkodzić sprawie“. W tym nawet celu żydzi „wysunęli na pierwszy ogień“ współwyznawcę swego „Bronka Reichmanna“ który, „acz najzupełniej przekonany o prawdziwie eksperymentów Eusapii“ począł jednak w „Kuryerze“ p. Loewenthala badaczy naszych (chrześcijańskich) ogłaszać za idiotów, idąc tu ściśle za przykładem innych swych współwyznawców zagranicznych, którzy wszędzie starali się wszelkimi sposobami szkodzić spirytyzmowi.

Owóż sama ta już widoczna „nienawiść żydów do spirytyzmu“, powinaby, zdaniem korespondenta, powstrzymać „Rołę“ od wygłaszania swej niechęci do ich (spirytystów) działalności. Niechęć ta bowiem „stać się może w ręku żydów bronią skuteczną“, a jeżeli kto to „Rola“ — broni podobnej dostarczać im nie powinna.

Ponieważ autorem listu, podpisanym zresztą, jest najwidoczniej człowiek dobrej wiary, przeto najchętniej ciekawości jego uczynię zadość, odpowiadając chociażby w kilku słowach, na przywiedzioną powyżej interpelację.

Owóż, sz. panie, przypuśćmy że naprzykład jakiegos biedaka ratują w chwili krytycznej chrześcianin i żyd. czyli że obadwa spełniają czyn w zasadzie dobry. Jeżeli jednak pierwszy spełnia go dlatego, że mu czynić tak nakazuje zasada miłości bliźniego i sumienie, a drugi staje się dobroczyńcą dlatego, aby wydobyć z biedy ofiarę tem skuteczniej później wyzyskać, to czyż podobna dwóch tych ludzi posądzać o „solidaryzowanie się“ z sobą? Chyba nie. Tak samo rzecz się ma, sz. panie, i z „medyumizmem“. Już cię nie ulega kwestyi, że to zajęcie się spirytyzmem na jakie dziś patrzymy, ten zapal do badania „zjawisk medyumicznych“ jaki ogarnia umysły wypchane najobficiej nawet nauką i wiedzą *pozytywną*, jest jednym więcej znakiem reakcyi przeciwko materjalizmowi i zezwierzęceniu istoty stworzonej na obraz swego Stwórcy i powołanej do celów wskazanych jasno przez wielkie i wspaniałe świętością swoją dzieło Odkupienia. Postęp najnowszy, czyli właściwie nowożytny poganizm, miasto poprowadzić człowieka chrześcianina do tej szczęśliwości którą mu obiecywał, wtłoczył go w błoto, gdzie mu nie jest dobrze. Owszem, czuje on raczej, że grzęźnie coraz głębiej, że błoto zalewa go i dusi; chciałby więc wyrwać się ztąd, wydobyć. Oszołomiony i nawpół jakby nieprzytomny, chce jednakże bronić się przed uduszeniem — i w tym celu chwytą się nawet nici pajęczej: nawet spirytyzmu. A ponieważ Juda ma znowu tę właściwość, iż z całą swą etyką... talmudyczną, tylko na podkładzie zgnilizny istnieć i rozrastać się może; ponieważ czuje on przytem i wie bardzo dobrze, że z chwilą w której społeczność chrześciańska otrząsnęłaby się z tej zgnilizny i błota, on sam, nie mając z kąd czerpać pożywnych dla się soków, musiałby w niem utonąć; przeto każdy znak, każdy najlżejszy nawet objaw zdradzający zbliżanie się tej chwili przejmują go strachem i pobudzą do tem zacieklejszej propagandy materjalistycznej. Świadczy o tem istotnie ta gwałtowna zawziętość z jaką synowie Izraela atakują spirytystów i ich „badania“ w tym kierunku, świadczy choćby i to charakterystyczne wystąpienie pana Bronisława Reichmana w organie p. Loewenthala, o którym korespondent w liście swym napomyka. Pan Reichmann, niedość że przedstawia ową nieszczęsną szwaczkę neapolitańską jako kuglarzkę i wyrafinowaną oszustkę, ale czyni to ze złością, z gwałtownością taką, jakby w całej tej sprawie szło nie o żadne „badania naukowe“, czy niby naukowe, ale wprost o kieszeń tegoż p. Reichmanna i o kieszeniowe również, a więc najżywotniejsze, interesa jego współwyznawców. Ach, — myślę czytając to wszystko — czemuż nie znalazł się choć kawałek takiego p. Reichmanna któryby był w swoim czasie ostrzeżł publiczność przed pamiętnym, dajmy na to, krachem wie deńskim, co to pochłonął setki ofiar niewinnych; czemuż nie znalazł się choć kawałeczek takiego izraelity, któryby był uchronił setki i tysiące francuzów przed operacją panamską; czemuż słowem nie znalazł się dotychczas taki hebrajczyk sprawiedliwy, któryby z równą skrupulatnością odsłonił chciał szwindle, rozboje, łotrówstwa i szachrajstwa giełdowe, jak to właśnie czyni p. Reichmann, odsłaniając szwindle i szachrajstwa spirytystyczne Eusapii Palladino!

Prawdą jest tedy, iż pp. izraelici nienawidzą spirytyzmu, ale to nie dowodzi bynajmniej, iżby „kierunek“ ten i całą dzisiejszą robotę pp. spirytystów, całą wreszcie tę kołowaciznę jaką oni szerzą, mieli pochwałać prawdziwi, wierzący chrześcianie, a nawet iżby ją mogli tolerować. A dlaczego? — i z tego wytłumacz się zaraz.

Najpierw, wybaczą mi panowie spirytyści, ale religia ma nierównie trwalsze i pewniejsze „podstawy naukowe“ niż mogą być te, jakie oni dla niej laskawie wynaleź — obiecują. I nie odsyłając już pp. spirytystów do licznych ksiąg które o tem mówią bardzo obszernie, zwrócę jedynie ich uwagę na świeżo pomieszczoną w „Roli“ rozprawę: „Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków“. Zaręczam iż, o ile są ludźmi naprawdę dobrej woli i wiary, znajdą tam dowody tak niewzruszone i tak przekonujące, jakich im nie są w stanie dostarczyć ani „lewitacje“ stołów, ani najobszerniejsze nawet pogadanki z stołowemi nogami, ani też „muskania po twarzy“ i „targania za brody“, ani wogóle tego rodzaju „zjawiska nadzwyczajne“. Wieki już dowody te trwają i mimo licznych nader pokuszeń, nie znalazła się dotychczas siła, któraby je osłabiła — zdołała.

To jedno, a teraz drugie. Nieprawdą, nieprawdą i jeszcze raz nieprawdą jest, jakoby eksperymenta spirytystyczne miały „zwracać“ ludzi „ku ideom wznioślejszym“; owszem, skutek ich raczej może być wprost przeciwny. Eksperymenta te bowiem nie dowodzą niczego, oprócz psychy rozumu, któremu im bardziej człowiek kiedykolwiek

zaufał, tem łacniej wpadał na bezdroża, i stawał się — z przeproszeniem — mniej mądrym... Ku ideom wznioślejszym prowadzić może jedno tylko: religia i wiara Chrystusowa. Historia ludzkości stwierdza to na każdym kroku i na każdej swej karcie, a tej przecież — historii — więcej ufać należy, niż najbardziej „zdumiewającym“ „wypukliwaniom“ stolikowym. Tutaj też, w religii, tkwi broń najdzielniejsza przeciwko wszelkim żywiolom rozkładu materjalistycznego — do których w pierwszym rzędzie należy niezaprzeczenie żywiol izraelski — i niechaj raczą mi wierzyć pp. spirytyści, że rozbudzenie w społeczeństwie ducha i życia religijnego może być dla żydowstwa groźniejszym storkoć, niż rozbudzenie — eusapiady. Przecież to nawet proste bardzo i jasne. Im bardziej człowiek jest religijnym, tem cnotliwszym być musi, a gdzie jest cnota — ta czysta cnota chrześciańska — tam żyd nie ma co robić.

Ależ — powiadają jeszcze panowie spirytyści — cóż wam to szkodzi, że my czynić sobie będziemy doświadczenia w ciszy gabinetów i „opracowywać tam materyał z obserwacji seansowych?“ Co prawda, byłoby to bez porównania pożyteczniej, gdybyście panowie, zamiast „objawów medyumicznych“, chcieli badać, rozważać dzieła Ojców Kościoła i ztamtąd czerpać dowody „o istnieniu świata pozazmysłowego“. Jeżeli wszakże tak gwałtownie ciągną was „nadzwyczajności“ pokażwane przez Eusapię czy też inne „medya“ — to badajcież je sobie, ale na prawdę „w ciszy gabinetów“, bez reklam i okrzyków kuryerkowych, bez wciągania do badań tych tłumów — i bez ich obalamucania, bo tu tkwi główne zło jakie „medyumizm“, uprawiany w ten sposób hałaśliwy jak to dzisiaj ma miejsce, wyrządzić nam jest zdolny. Nie maniaków chwytających się raz tego to znów czego innego i nie hysteryczek zdenerwowanych, ale umysłów zdrowych, krzepkich, logicznych i serc czystych społeczeństwu potrzeba. Obyż liczba umysłów i serc takich rosła u nas szybciej, niż rośnie wszelkie — głupstwo. Tem życzeniem niech mi wolno będzie zakończyć pierwszą w tym Roku Nowym pogawędkę moją; a jeżeli się ona panom spirytystom warszawskim znowu nie podoba, — nie poradzę nic na to.

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Koniec kłopotom. — Interpelacya kronikarza ze strony czytelników. — Zdziwienie tegoż. — Nowa przepowiednia Falba. — Spotkanie komety z ziemią. — Zasluga Falba. — Wątpliwości. — Dwie alternatywy. — Rada kronikarza. — Jeden ze znaków. — Fakt niesłychany. — Gdzie się ten fakt dokonał. — Z sądów amerykańskich. — Krnąbrność przysięgłych. — Podstęp — Grzywna. — Prezydujący sądu przed sądem. Sprawa Vaillanta. — Jak ją przedstawiają radykalisci. — Energia rządu francuzkiego. — Polkwanie na anarchistów w Hiszpanii. — Odkrycia.

— Al przecie raz koniec będzie tym kłopotom codziennym, tym zabiegom o chleb powszedni, o powszednie buty, trzewiki, suknie, żakiety, mantyle, marynarki i t. d. i t. d. Już tylko sześć lat niespełna, a potem... punktum i — basta!

— Jakie punktum? jaka basta? — Co acan wygadujesz, co bredzisz o jakichś sześciu latach? Cóż to będzie za te sześć lat niespełna?

— Co będzie?... A! to dobre, to wyborne! Państwo się pytaacie co będzie? Zkąd Państwo przychodziecie? z Marsa, Saturna, Wenery czy z innej jakiej planety, że nie wiecie co będzie za sześć lat niespełna, gdyż punktualnie dnia 13 Listopada 1899 roku? Co będzie?... Ano ni mniej ni więcej, tylko — koniec świata!...

— Ależ co acan pleciesz! Któż to acanu o tem powiedział?

— Kto?... A któżby jak nie — Falb?!...

Aha! zrzedła Państwu mina, gdym wymówił a właściwie wypisał to czarodziejskie nazwisko! No i racya! Falb, panie dobrodzieju, nie żartuje! Jak palnie „prorocstwo“, no to palnie, a czy ono się sprawdzi, czy nie, to już nie jego rzecz; on jest od przepowiadania ale nie od ziszczania swoich przepowiedni. A może tak i lepiej, bo gdyby na świat były spadły wszystkie kłęski, które on mu dotąd zwiastował, byłyby już z niego (to jest ze świata, nie z Falba) pozostały chyba same strzępy i dzisiejsza przepowiednia byłaby już zbyteczna. Ponieważ jednak tak się nie stało, i świat jeszcze jako tako trzyma się w kupie, więc koniec jego jest potrzebny, a Falb dobrze uczynił, że nas o terminie uprzedził. Przecie człowiek będzie miał choć trochę czasu na uregulowanie swoich interesów.

Otóż zacny ten maż ostrzega nas, że dnia 13 Listopa-

pada 1899 r. przyjdzie kometa, — ten sam, który w r. 1866 miał zaszczyt po raz pierwszy przedstawić się panom astronomom, — przyjdzie tedy kometa, ogonem machnie i — świat rozleci się w kawałki. Wprawdzie zachodzą jeszcze pewne wątpliwości, gdyż p. Falb nie zdołał jeszcze sprawdzić, które z dwóch ciał jest twardsze, kometa czy nasza ziemia, a zatem nie wie z pewnością które któremu bardziej da się we znaki; no ale że w każdym razie nasz planeta ze spotkania tego z siłą wyjdzie kontuzją, to nie ulega wątpliwości.

Może też być jeszcze i tak, — mówi p. Falb, — że ów kometa pęknie w powietrzu, nie doleciawszy do ziemi, niby bomba Vaillanta w izbie deputowanych. Wprawdzie, ponieważ ta bomba będzie trochę większą od vaillantowskiej, więc też i gorszej od niej narobi awantury, ale byle osi ziemskiej nie przetrąciła to poczciwe nasze planecisko, choć brzydko pokiereszowane, będzie się dalej kręcić w kółko i latało około słońca, a ci szczęśliwcy, którzy na niem pozostaną przy życiu, będą czekali na drugiego Falba, żeby im nową katastrofę przepowiedział.

W każdym razie, czy katastrofa będzie większą czy mniejszą, radzę zacnym Czytelnikom moim pći obojey uzbrowić się na ów fatalny dzień w mocny parasol, w balon lub inny przyrząd do latania, w koło chroniące od utonięcia, w pewien zapas papierosów (naturalnie i zapafek), wreszcie, od przypadku, w butelczynę porządnego koniaku, bo — kto wie na co to się przyda! W razie zaś gdyby się na nie nie przydało i wszystkie te przygotowania okazały się niepotrzebnymi, to papierosy i tak i tak wypalić a koniak wypić można, a z pretensjami o resztę bezużytecznych wydatków proszę się zwracać nie do mnie, tylko do Falba. Najprzód dla tego, iż zdaje mi się, że u niego ewikcyja pewnością niż u mnie, a potem, że jam tu nic nie winien. Spełniłem co do mnie, a nawet więcej niż do mnie należało; nie spodziewam się tedy, żeby „za moje myto, kijem mnie jeszcze obito“...

Ze ten Falb może mieć tym razem rację, i że koniec świata jest bliski, o tem zdają się świadczyć rozmaite znaki zwiastujące zwykle straszne katastrofy. Jednym z najgroźniejszych znaków tego rodzaju jest fakt niepraktykowany dotąd w dziejach ludzkości, bo: ucieczka młodego męża od młodej i ładnej żony — z własną świekrą!...

A co, czy nie mam słuszości?... Ze zięć ucieka od świekry, no, to się trafia czasami, nieprawda?... ale żeby uciekał z świekrą, tego nie było jeszcze chyba jak świat światem. Wprawdzie pani świekra za to że tak grubo wypadła z swojej roli została przykładnie ukarana, gdyż pan zięć wywiózłszy ją do Ameryki, okradł ją ze wszystkiego i ulotnił się bez wieści, a ona o proszonym niemal chlebie wróciła do domu, ale to nie zmienia charakteru faktu znamienego. Takie nadzwyczajne rzeczy nie dzieją się w zwykłych czasach i bez kozery. Po takim prologu, dramat może się zwać końcem świata!

Ach! zapomniałem dodać, że fakt tej ciekawej ucieczki matki z mężem córki zdarzył się w stolicy dobrych obyczajów — w Berlinie.

Może się państwu nieraz zdawało, że ja, wyrażając się niezbyt pochlebnie o sądach amerykańskich, kieruję się jakimś przeciwko Amerykanom uprzedzeniem, albo przesadzam co najmniej; tymczasem ja jako żywo nie byłem w Ameryce, a więc do sądów amerykańskich żadnej osobistej nie mogę żywić urazy, a przesada nie leży w mojem usposobieniu. Na dowód tego opowiem państwu historijkę:

W stanie Texas, w mieście English, toczyła się niedawno temu jakaś sprawa przed sądem przysięgłych. Rozprawy przeciągnęły się dość długo i już nocą przyszło do wydania wyroku. Ale tutaj rozpoczęły się targi: przysięgli nie chcieli zabrać się do narady nad wyrokiem, dopóki im przewodniczący sądu nie wypłaci dyet, wynoszących po 50 centów na osobę; przewodniczący nie chciał dać ani grosza, dopóki przysięgli wyroku nie wydadzą. W końcu, po długiej naradzie, przysięgli wręczyli wyrok na piśmie, w zapieczętowanej kopercie, przewodniczącemu, który wtedy wypłacił im po 50 centów. Po otwarciu koperty okazało się atoli, że w niej znajduje się jedynie kartka z napisem: „Nie mogliśmy się zgodzić na żaden wyrok“.

— Co to jest! oddać pieniądze! — wrzasnął przysięgający.

— Niedoczekanie twoje! — odpowiedzieli sędziowie i mieli się ku wyjściu.

— Hola! woźny! Zamknąć panów przysięgłych w sali narad i nie wypuszczać dopóki wyrok nie będzie gotowy! — huknęło z krzesła przysięgłego.

Siedzą tedy panowie przysięgli pod kluczem, ale wyroku jak niema tak niema. Północ — nic. Godzina pierwsza — nic. Zirytowany przysięgający nałożył na przysięgłych grzywnę w ilości 2½ dolara od osoby. Przysięgli zapłacili, ale wyroku nie wydali i przysięgającego — zaskarżyli do sądu. Pierwsza sprawa zatem nie została rozstrzygnięta, ale za to niebawem rozpocznie się druga, która może mieć podobne jak pierwsza zakończenie.

A co? Ładny wymiar sprawiedliwości!

Prędzej prawdopodobnie uwiną się sądy francuzkie ze sprawą Vaillanta, który już w ten Piątek (5 b. m.) ma stanąć przed sądem przysięgłych departamentu Sekwany. Takiego pośpiechu nie spodziewali się panowie radykalisci, którzy w dziennikach swych dowodzili, że Vaillant jest agentem prowakacyjnym, który z polecenia policyi rzucił bombę między deputowanych, aby rządowi dać okazję do ograniczenia swobody prasy i przeprowadzenia surowych praw przeciw socyalistom i anarchistom. Według nich, sprawę Vaillanta miano puścić w odwłokę, a potem skrócić jej łeb pociechu. Pokazuje się, że się grubo mylili.

Wogóle rząd francuzki wziął się ostro do anarchistów; dzienniki ciągle donoszą o coraz nowych aresztowaniach.

Niemniej energicznie postępuje rząd hiszpański. Sprawcy strasznego zamachu w teatrze Lyceo w Barcelonie są już wiadomi i ujęci. Pod Barceloną odkryto formalne laboratorium anarchistyczne.

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Kościół.** „Przegląd Katolicki“ podając w Nrze 52 gim szczegółowy opis restauracyi katedry we Włocławku, tak kończy interesujący ten artykuł: „Katedra ta może służyć za wzór czysto gotyckiej katolickiej świątyni, a nazawsze będzie wielką pamiątką prac i niestrudzonej gorliwości powszechnie głęboko poważanego i uwielbianego nestora naszego episkopatu J. E. ks. Biskupa Aleksandra Kazimierza Bereśniewicza. Dałby Pan Bóg, aby jeszcze nasz Najdostojniejszy Pasterz mógł oglądać swą katedrę w tej świetności, o jakiej dla niej marzy. Lecz wiele to będzie zależało od gorliwości podwładnych mu kapłanów, którzyby ojcowskiem nawoływaniem skłonili wiernych do jałmużny na dalszą ozdobę świątyni, a także i od ludu, któryby ochotnem i wesołem sercem niósł Pauu w ofierze daninę, na jaką go stać. Wszelkie wymówki w tej mierze nie powinny mieć miejsca, bo, aby tylko każdy dał tyle ile może, to z pewnością ujrzymy wkrótce naszą katedrę świetną, wspaniałą i świadczącą następnym pokoleniom o głębokiej wierze i miłości Boga ich przodków.“

**Rada rolnicza.** Pierwsze posiedzenie utworzonej przy ministeryum rolnictwa i dóbr państwa rady rolniczej odbędzie się dnia 18-go Stycznia. Obecnie już — jak donosi „Kraj“ — ministeryum dóbr państwa wybrało osoby, które zaproszone będą do udziału w pierwszym posiedzeniu. Do składu rady wejdzie piętnastu przedstawicieli przemysłu rolnego.

† **Ś. p. Ks. Jan Wierzbicki.** Śmierć zabrała nam jednego z najzaśniejszych kapłanów, a ubóstwu warszawskiemu jednego z najszlachetniejszych i najczynniejszych jego opiekunów. W dniu 28-mym Grudnia r. z. zmarł ś. p. ks. Jan Wierzbicki, rektor kościoła Św. Jacka w Warszawie. Urodzony w dniu 14 tym Maja 1822 roku, w Łosicach, w gub. Siedleckiej, uczęszczał ś. p. ks. Wierzbicki do szkół najpierw w Białej, a następnie w Łukowie, poczem wstąpił do Seminarjum w Janowie. W roku 1843 przechodzi ś. p. ks. Wierzbicki do ówczesnej Akademii Duchowatej warszawskiej, a ukończywszy ją ze stopniem kandydata Ś-tej Teologii, otrzymuje w roku 1846 święcenia kapłańskie. W r. 1847 objął już katedrę profesorską w Seminarjum Janowskiem, i na tem stanowisku pozostawał lat dziesięć. Od roku 1855 do 1857 był sędzią surogatem Konsystorza janowskiego, poczem mianowanym został proboszczem parafii w Garwolinie. W roku 1871 ś. p. ks. Wierzbicki przeniósł się do Archidiecezyi warszawskiej i tu aż do chwili zgonu pełnił obowiązki rektora kościoła Ś-go Jacka, którego odnowienie, w niedługim stosunkowo czasie, zdołał doprowadzić do skutku. Wzorowy kapłan, był zarazem filantropem nie z nazwy tylko, ale z czynów. „Przytulisko“ warszawskie, kolonie dla chłopców w Drewnicy, szwalnie dla ubogich dziewcząt, etc. etc., wszystko to dzieła inicjatywy, pracy i zabiegliwości ś. p. ks. Wierzbickiego, który czyniąc dobrze bez rozgłosu, czynił jednakże bardzo dużo. Gdziekolwiek szło o ulgę nędzy i niedoli bliźnich, tam on był zawsze pierwszym. Parafianie tracą w zmarłym kapłanie najzaśniejszego przewodnika — ubodzy niestrudzonego dobroczyncę. Traci też w nim i „Rola“ jednego z najszczerzszych jej przyjaciół i protektorów.



**Modły za Matejkę.** Z Moskwy piszą do nas: W d. 19 Grudnia odbyło się tu, w Moskwie, w kościele św. Piotra i Pawła, urządzone wspólnem staraniem duchowieństwa i parafian, nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Jana Matejki. Kościół przybrały był kirem, a na wyniosłym katafalku spoczywała trumna, otoczona zielenią i kwiatami cieplarnianemi. O godzinie 10 rozpoczęły się egzekwie, poczem ksiądz dziekan Otten, w asystencji miejscowych księży wikaryuszów, odprawił Mszę Ś-tą żałobną, w czasie której chór śpiewaków wykonał wyjątki z „Requiem“ Mozarta, a zaś pani Nésleda primadonna opery tutejszej i utalentowana amatorka pani L. wykonały kilka partyj solowych. Po skończonej Mszy S-tej ks. dziekan Otten w podniosłych i pełnych namaszczenia słowach podniósł zasługi ś. p. Matejki, jako wzorowego, pełnego wiary chrześcjanina, który używając sławy niemal wszechświatowej, pamiętał przecież zawsze, że wszystko zawdzięcza Panu nad Panu — i zarówno życiem swem jak pracą, korząc się, hołd Mu najgłębszy oddawał. Pomimo dnia powszedniego, a ztąd niemożności dla wielu uczestniczenia w nabożeństwie, świątynia jednak była przepelnioną.

Ks. A. W.

**Żydzi w Stanach Zjednoczonych.** Przed kilku tygodniami, *Rola*, w artykule: „Nigdzie ich niechcą“, na podstawie otrzymanych wiadomości, doniosła, że północno-amerykańska rzeczpospolita po stanowiła żydów zupełnie nie puszczając na swoje terytorium. Wiadomość owa potwierdził w tych dniach okólnik ambasadora (zob. telegram „Kuryera Warszawskiego“) — amerykańskiego w Petersburgu. P. ambasador zawiadomił wszystkich konsulów amerykańskich w Rosyi, że wstęp dla żydów do portów amerykańskich jest zupełnie zamknięty. Pokazuje się zatem z tego, że praktyczni i trzeźwo myślący amerykanie bardzo szybko doszli do przekonania, iż największem nieszczęściem dla społeczeństwa chrześcijańskiego jest proletaryat żydowski i są żydzi wogóle, jako plemię żyjące z wyzysku, nie zaś z pracy produkcyjnej.

**Cohen zniknął!!** Wiadomo, że natychmiast po zamachu w Izbie francuzkiej złapano nie tylko Vaillanta, jako tego który bombę rzucił, lecz i niejakiego Cohena. Temu ostatniemu dowiedziono od razu na miejscu, że był pomocnikiem Vaillanta i właściwym sprawcą moralnym strasznej zbrodni, gdyż on to Vaillanta do rzucenia bomby nakłonił. Dzienniki nazywały Cohena holendrem, ale tylko dzienniki żydowskie, i domagały się wydalenia go z Francyi, jako cudzoziemca. Żyd Raynal, sprawujący obowiązki ministra spraw wewnętrznych, czempredyjce uczynił zadosyć owemu żądaniu. Rzekomy holender Cohen przejechał granicę i zniknął bez śladu właśnie wtedy, gdy okazała się potrzeba wsadzenia go pod klucze. I cóż się wówczas pokazało? Oto ów Cohen nie był holendrem, lecz żydem i należał do tej bandy swoich współwyznawców, którzy postanowili zarabiać „na anarchizmie“, bo i anarchizm, jak to stwierdzono, w rękach żydów może być źródłem zarobku. Żydom więc zależało, by w chwili, gdy cała świat oburzał się na barbarzyński zamach w Izbie, opinia publiczna nie dowiedziała się, że właściwym sprawcą tego barbarzyństwa był żyd. I chwilowo owo zamydlenie oczu w samej rzeczy się im udało. Teraz atoli ludzie już wiedzą, że z nazwiskiem Vaillanta trzeba połączyć i nazwisko kusiciela, żyda, Cohena.

**Z prasy.** Przed dwoma laty, zmarnowawszy talent nieposłedni, zmarł w Warszawie śmiercią samobójczą, literat, Włodzimierz Stebelski — i przez ten czas, przyjaciel zmarłego, p. Wiktor Gomulicki, zdążył napisać na cześć jego, to w „Kuryerze Codziennym“, to znowu w „Tygodniku Ilustrowanym“, co najmniej kilkanaście ód pochwalnych. Sławił najpierw pan G... pogrzeb samobójcy, wolny od całkiem — zdaniem jego — niepotrzebnej posługi religijnej, to znowu nawoływał przyjaciół swoich postępowych do wznieśienia temuż samobójcy pomnika, a gdy pomnik — kosztem podobno jednak nie samych tychże przyjaciół — stanął, pan G... palnął w „Tygodniku Ilustrowanym“ (N 209) nowy dla nieboszczyka Stebelskiego panegiryk, w którym tak znów „niepospolitość“ swojego przyjaciela opiewa:

„Nagrobek ten — powiada — tak samo dalekim jest od pospolitego typu rzeźby cmentarnej, jak dalekim było od pospolitego typu egzystencji mieszczańskiej życie poety. Mogiłę nakrywa dziki złom skały, która na jednym z boków ma przytwierdzoną tablicę z dwuwierszem:

„Wierzyłem w Boga, nie wierzyłem w tłumy;

„Jeżli umieram, to umieram — z dumy.“

„Dwuwiersz ten — dodaje pan G... — wiernie malujący nieugiętą duszę pieśniarza, wyjęty jest z jego poematu“ i t. d.

Tak brzmi nowa opowieść o „pieśniarzu“ w nstach kolegi jego, kronikarza „Tygodnika“, w rzeczywistości jednak wszystko ma się inaczej, począwszy od owego dwuwiersza, w którym niema prawdy. Najpierw bowiem gdyby nieboszczyk naprawdę wierzył był w Boga, — byłby sobie z pewnością sam życia nie odbierał i nie kończył w ten sposób swej „niepospolitej egzystencji“ a powtóre zmarł on nie z żadnej „dumy“, lecz prosto z nadużycia trunków, o czem zresztą nie wspominalibyśmy już teraz, gdyby nie okoliczność, że to systematyczne i najwyraźniej tendencyj-

ne apologowanie samobójcy i samobójstwa, trąci wysoce poganiżmem, a co znowu w „Tygodniku Ilustrowanym“, jako w piśmie przyznającym się do kierunku mniej więcej zachowawczego, jest arey niewłaściwym.

**Z teatru i muzyki.** Najbardziej utalentowany z pisarzy naszych dramatycznych, pan Kazimierz Żalowski, napisał nową sztukę kilkuaktową p. t. „Jak myślicie“.

W nadchodzącą Niedzielę, d. 7 b. m. ma się odbyć w teatrze Wielkim poranek dramatyczny na rzecz Kasy pożyczkowej artystów teatrów warszawskich.

W teatrze Małym przedstawiono jednoaktową krotoczwilę okolicznościową Stanisława Bogusławskiego p. t. „Stoliki magnetyczne“. Rzecz ta, aczkolwiek napisana lat temu czterdzieści, maluje wyboruie i dzisiejszą manię spirytystyczną, która, jak wiadomo, co pewien czas się powtarza, aby, zajmwszy na chwilę chęciwe wrażeń umysły, zniknąć — i po pewnym szeregu lat w tej samej mniej więcej formie — ukazać się znowu!

**Zmarli.** Ś. p. ks. Aleksander Cetkowski, proboszcz parafii Zduny w dekanacie Łowickim — zm. tamże, licząc 84 lat wieku, a 61 kapłaństwa.

Ś. p. Zygmunt Rewkowski, profesor matematyki — zm. w Wilnie w 86-tym roku życia. Zmarły w roku 1889 obchodził 60 cio letni jubileusz pierwszego wykładu rachunku prawdopodobieństwa.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 4 Stycznia.

Na targach warszawskich ceny zboża w dniach ostatnich podniosły się nieco.

Na placu Witkowskiego, przy zupełnym braku pszenicy wyborowej, płacono średnią 5.20—5.30, ordynaryjną 4.90—5.10. Żyto wyborowe 3.40—3.60, średnie 3.15—3.30. Owies średni 2.20—2.60.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 87—89, średnią 84—86, wilgotną i smolną 70—76 kop. za pud. Żyto wyborowe 60—62, średnie 57—59, ordynaryjne 53—56. Owies wyborowy 86—88, średni 73—83, ordynaryjny 58—68. Jęczmień mocno: browarny 65—67, na paszę 53—60 kop. za pud.

W handlu okowitą usposobienie słabe. Na rynku warszawskim płacono za wiadro 100 okowity netto 11,05.

Na rynku cukrowym usposobienie słabe, obroty bardzo małe. Za rafinadę, za najlepsze marki, płacono rs. 3.22—3.24; za kostki 3.15; za mączkę w pełnych ładunkach 2.48 — 2.50 za kamień 24-funtowy.

Dostawa bydła na targ prazki wynosiła w tygodniu ubiegłym około 1 900 sztuk wołów stępowych. Za sztukę płacono po rs. 75 do 120. Na targach żywnościowych nie zaszła żadna zmiana ważniejsza.

## Odpowiedzi Redakcji.

Sz. ks. prałatowi A. Jarnut... w Ost...; Sz. ks. Dwor... w Dobrow...; Sz. ks. kanonikowi Hołubińskiemu w Balcie; Sz. ks. Józ. Sikorskiemu w Strad...; PP. Konst. Ryb... i Ig. Dz. w Zaw...; P. Al. Turzańskiemu w Polt...; P. Wład. Kalickiemu w Kal...; Al. Sem... w Pl...; Czyt. Sem... w Łw...; P. Jaraczewskiemu w Szczec...; Panu Leonowi Perk... w Wil...; P. Rom... w Grodz...; Sz. ks. Fr. Jagodz... w Wicz...; Sz. ks. W. Kleniew... w Dierz...; Sz. ks. Józefowi Karp... w Porembie...; Sz. ks. A. Dąbr... w Us...; Sz. ks. Janowi Szam... w Bedl...; Sz. ks. St. Czes... w Mar...; Sz. ks. Bieńkowskemu w Żel...; P. Szym... w Mosk...; Sz. ks. Skwier... w Mal...; Sz. ks. Mich... Karw... w Mod...; Sz. ks. St. Piotr... w Peters...; Sz. ks. Janowi Ku... w Niem...; Sz. ks. Kazim. Step... w Mał. P...; Sz. ks. Gab. Stec... w Chodor...; Sz. ks. J. Stank... w Pojew...; PP. Wład. Pęk... i Alf. Skuc... w Warsz...; Pani Ein. St... w Warsz... — za błogosławieństwa, życzenia i opłatek, składamy słowa najszczerzego podziękowania.

Sz. ks. Jan Paw... w Miast... — Owszem, podniesiemy to chętnie. Brakujące N-ra wysyłamy; za życzenia dziękujemy serdecznie.

P. A. Modr... w Okr... — Biblioteka o którą sz. pan pyta, istnieje i „Rola“ otrzymuje. Za życzenia przyjmijcie sz. panie szczerzy uścisk życzliwej dłoni.

P. F. Nosko... w Warsz... — Przekaszamy najmocniej, ale rocznikami jakich sz. pan żąda służyć nie możemy, gdyż są wyczerpane, lub brak w nich niektórych N-rów. Tylko rocznik ostatni mógłby być kompletnym. Za słowa uznania, które bierzemy raczej za chęć dodania nam otuchy, najszczerzej złączamy podziękę.

P. Burzowski p. Czud. w Borkowcach. — Wszystkie żądane pisma zostały bezwzględnie na rok 1894 zaprenumerowane.

P. Tom. Smoliński w Lewkowcach. — „Rola“ jest obecnie opłaconą po dzień 1 Lipca r. b. i na czas dalszy pozostaje u nas jeszcze rs. 1.

Swójakowi. — Owszem, rozważymy i, o ile będzie to możliwe, — wykonamy.

W. R. Nolecz. — Przekonani o dobrej wierze sz. pana, odpowiadamy: 1-o Do instytucyj naszych, filantropijnych zwłaszcza, żydzi wchodzić mogą o tyle tylko, o ile ich sami wprowadzamy; a ktokolwiek ich tu wprowadza, — działa, zdaniem naszym, bezwarunkowo na szkodę ogółu ludności rdzennej. Zresztą, co do wartości moralnej „obywatela“ o którego sz. panu idzie, mamy dane i fakta wprost przeciwne. 2-o. W sprawie wiadomej — mogło nie być i nie było niezawodnie złej woli, lecz mogła zjść fatalna pomyłka — i przy tem obstawać nam wolno, zwłaszcza gdyśmy nie działali na ślepo, ale na podstawie dowodów, które do dziś dnia są i pozostaną w naszym ręk. 3-o. Względem wszystkich warstw społecznych mu-

simy mieć jedną miarę sprawiedliwości, choćby nas serce więcej w stronę jednych niżli drugich ciągnęło; inaczej „Rola“ musiałaby się wyrzec tego wpływu jaki jej i sz. pan najwyraźniej przyznaje. 4-o Sfera względem której posiadza nas sz. pan o stroności, wzięta nawet tylko jako czynnik społeczny, jest moralnie najzdrowszą, a wyjątki nie mogą tu mieć znaczenia. Niestety, w sferze do której sz. pan należy, są już dziś... nie wyjątki. Upadek moralny sięga tu coraz szerzej. 5-o. Gdyby sz. pan przejrzał listę naszych abonentów, przekonałby się łatwo, że i wyżsi przedstawiciele tej warstwy o której sz. pan w sposób dość dziwny wspomina, nie odmawiają nam swego poparcia, a pracami piśmieniem niektórych z nich — „Rola“ szyć się może. Owo więc zdanie czyjeś, na które się sz. pan powołuje, jest z gruntu błędne, czyli że znowu widoczna tu — pomyłka, boć złej intencji przypuścić trudno. 6-o. Niech sz. pan będzie spokojnym: nawet i oni — „izraelici“ wierzają „Roli“, chociaż jej kochać, naturalnie, nie mogą 7-o. Owa „prasa zachowawcza“, a raczej pewna jej część, stała się „przeciwną“ „Roli“ z powodów natury czysto prywatnej, lub czysto materialnej, rzechy można kupieckiej, na co mamy znowu dowody. Zresztą o tych naszych, niektórych zwłaszcza, „zachowawcach“, dałoby się dużo, bardzo dużo powiedzieć. 8-o. Za życzliwość, o ile ona jest szczerą, dziękujemy.

„Jednemu żydowi za wielu“ — W w i e r s z o w a n e m (!) życzeniu noworocznym piszesz pan między innymi:

„Bo gdyby nie było żydków, nie byłoby i „Roli“

„I zdechłbyś z głodu, nędzniku, powoli, powoli.“

Mniejsza o język, skoro innym do przeciwników przemawiać nie umiecie. Idźcie o rzecz: postarajcie się tedy, iżby was jak najrychlej nie było. Argentyna otwarta — „pan baron“ Hirsch czeka...

### Kurjerka księgarska E. Kolińskiego w Warszawie — ulica Marszałkowska 122.

Domaszewicz X Odpusty, jeden z najpiękniejszych dogmatów kościoła, 25 kop. Domaszewicz X. Oblubienica Boska objaśnienie Pieśni nad Pieśniami Salomona, 40. Domaszewicz X. Zmituj się nademną Boże. Rozmyślanie nad psalmem 50 — 35 kop. Pobóg. Manifest mnicha założyciela nowej religii, z historyi XVI wieku, 40 kop. Godność Matki oraz ważność głównego jej obowiązku wychowania dzieci w zasadach wiary, 30 kop.

**MARCELI GRZESZKIEWICZ** Dentysta,  
Nowy-Swiat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 50-52-26

### REKLAMY.

Są do odstąpienia wszystkie zeszyty „Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej“ jakie wyszły od początku wydawnictwa po koniec roku bieżącego, za cenę o 10 rubli niższą od prenumeracyjnej. Wiadomość w redakcyi „Roli“.

**DOM HANDLOWY** Stanisław GRALEWSKI i S-ka  
Telefon Nr. 661. Biuro Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55.  
Węgla kamienne—koks—węgiel kowalski—cement—cegła ogniotrwała i inia. 48—52 46

**Uczeń** potrzebny **DO KRAWCA**, dobrze wychowany, inteligentny, umiejący czytać i pisać od 13 do 16 lat z niewielkiem wynagrodzeniem za naukę, Podwal Nr 11. 75—1—1

### OGŁOSZENIA.

**DYWANY** Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharskie.

**Mebelowe** **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Welny, bouretty, Juty i Kretony.

**Bławatne** **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Welny. Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

**Różne** Serwety, Koldry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór! najgustowniejsze, najmodniejsze! jak zawsze „najlepiej kupować“

**u GIEŁŻYŃSKIEGO**

47-52-1

Warszawa, Marszałkowska 137.

Szmalcerskie Wyroby **W. Pomorskiej**  
**PRZENIESIONE**  
na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144,  
46-26-16 wejście z Rysiej.

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH**  
**I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH,**  
oraz **BANDAŻY**

**I. Jodłowskiego**

Marszałkowska Nr. 137  
i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i zoologicznych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 45-52-1

**REKOMENDUJEMY!**

192-12-10

### Bieliznę Męską

któ życzy mieć dobrą i tanią, niech kupuje w fabryce

**A. KIERST I S-KA**

5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).

**Najlepszy krój! Najtańsze ceny!**

Zamówienia z prowineyi wysyłamy za zaliczeniem pocztowem lub kolejowem.

**Uwaga.** Potrzebującym udzielamy kredyt na wygodne rozplaty. 39-52-11

### NA GWIAZDKĘ!

Poleca **Wielki wybór** Biżuteryi złotej, srebrnej i brylantowej najnowszych fasonów, **Pierścionki** złote 56 próby od rs. 1 kop. 50. **Obrączki** złote od rs. 6 kop. 50.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje i wykonywa takowe z całą sumiennoscia i akuratnoscia.

**Magazyn i Pracownia Wyrobów Jubilerskich**

**M. Moczydłowski** Nowy-Swiat Nr. 41, w Warszawie.



44-12-6

### DOM BANKOWY

**BR. POPŁAWSKI**

w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski,

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACYE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopełnia konwersye Listów Ziemijskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wplaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stale i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 43-26-24

**Krawiec A. POŁOCKI Męski**

w Warszawie, ulica Długa Nr 20, wprost Cerkwi.

przyjmuje wszelkie obstalunki, tak z własnych jakoteż powierzonych sobie materiałów,—po cenach bardzo umiarkowanych.

**Instytut gimnastyczno-leczniczy i szkoła fechtunku**

**Rudolfa GRAF,** 42-20-4

Nr 125 Marszałkowska Nr 125

wejście tymczasowe Zielna Nr. 20.

**M-lle LEONA**

**Właścicielka Magazynu Mód**

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych do najwykwintniejszych 52-14

2. KOTZEBU 2.

**SKŁAD / TOWARÓW GALANTERYJNYCH / NICI**  
**41 H. BONICZKOWSKIEJ 41**  
**KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE**  
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE

**SKŁAD MYDŁA I ŚWIEC**  
**JÓZEFA CHODAKOWSKIEGO**

Krucza 47 róg Nowogrodzkiej. — Filja: Krucza 31  
W WARSZAWIE

poleca: Natę B-ei Nobel, Świece stearynowe Kościelne i Newskie, Masy do zaprawiania posazdek, Wosk do podłóg, Mydła toaletowe, Perfumy, Wody kolonskie, Krochmal, Farbki i Zapalki.

Nowo-otworzony i poświęcony Magazyn ubiorów Męskich w dniu 13 Października 1893 r. przy ul. Nowy-Swiat Nr. 49, wprost ul. Smolnej. **L. SZEPSKIEGO**

**Hurtowy  
SKŁAD WIN  
w Warszawie, Długa 49**

**F. VENULET & C<sup>o</sup>**

poleca wszelkie wina zagraniczne a przeważnie **Wina węgierskie** w wielkim wyborze **wprost od producentów sprowadzane**, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych wytrawnych i maślaczy. **Za oryginalność win firma ręczy. Ceny możliwie niskie.**

Również zwracamy uwagę Szan. Publiczności na tanie i bardzo dobre gatunki **naturalnych win krymskich i kaukaskich.**

Wszystkie wina sprzedają się na beczki, garnce i butelki. Ekspedycya do wszystkich stacji dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. Cenniki wysła się bezpłatnie. 31-26-5

**NOWO-OTWORZONY  
Zakład Zegarmistrzowski i Jubilerski  
WŁADYSŁAWA RUDNICKIEGO**

ul. Marszałkowska, 101 w Warszawie

**Przyjmuje:** obstalunki i reperacye w zakres zegarmistrzostwa i jubilerstwa wchodzące, roboty grawerskie, wykonywa takowe z nadzwyczajną akuratuoseią **po cenach możliwie niskich.**

**Podje muje się:** nakręcenia i konserwacyi zegarów za opłatą roczną 76-6-1

GWARANCYA DWULETNIA.

**DOM BANKOWY  
X. RADZISZEWSKI**

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udziela gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych **dozorowania losowań amortyzacyjnych**, — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które oddać **stale sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu** i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przystania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzanie lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 36-52 1

**DO SPRZEDANIA MAJĄTEK**

rozległości **sto dwadzieścia morgów**. Wszystkie ziemia zdalna do uprawy. Duży owocowy ogród z dobrą, czystą sadzawką. Jest także nieduży lasek. Zabudowania drewniane wszystkie w porządku. Duży murowany dwór parterowy z piętrem i z piecami w porządku. Inwentarz żywy — sześć koni i sześć krów. Położenie piękne i wysokie. Odległość od Warszawy wiorst siedm; od stacyi Płudy kolei Nadwiślańskiej wiorst dwie i pół. Komunikacya ułatwiona i koleją żelazną, i szosą petersburską. O cenie dowiedzieć się można: **Krakowskie Przedmieście róg Królewskiej — dom Salerno, mieszkania Nr. 12 u P. M. Bolszakowa.**

**Woda Mexico  
FELIKSA WARĘSKIEGO.**

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólowi głowy. 35-52-30

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomackie Nr. 13 w Warszawie.

**Czytelnia J. JELEŃSKIEGO**

Białańska Nr. 9.

do abonamentu książek dodaje do czytania **PISMA PERYODYCZNE** bez osobnej dopłaty.

Wybór książek — duży; warunki możliwie przystępne.

**Fabryka  
SZCZOTEK I PĘDZLI K. Handiter**

dawniej **K. MARTWICH**  
w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. 30-20-16

**Nowo-otworzona**

**PRACOWNIA OBUWIA  
Józefa Sośnierz**

poleca swoje wyroby po umiarkowanej cenie. 27-12-11



Bandaż

**FABRYKA I SKŁAD  
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych  
stalowych oraz Bandaży,  
F. Balukiewicza**

W WARSZAWIE

Białańska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacye w zakr. s fabryki wchodzące. 37-26-18

**MEDAL** srebrny z wystawy w Krakowie 1891 r.

**Zakłady Gazowe**

33 W WARSZAWIE 48-43

polecają:  
**KOKS** czetwiert' po rs. 1 k. 10, za pud k. 20, przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.

**W. WALEWSKI**

Fabryka i Magazyn **Obuwia** Damskiego i Męskiego

istniejąca od roku 1872

34 w WARSZAWIE, ulica **POD WALE** Nr. 1-4. 26-12



**Jan Hilkner**



w Warszawie, **Nowo-Miodowa № 2,**

poleca:

- Łyżwy metalowe damskie i męskie.
- Pieco do ogrzewania pokojów.
- Narzędzia do rzemiosł.
- Wędzidła dla koni.
- Latarnie ręczne i stajenne.
- Zgrzebnia i Szczotki dla bydła i koni.
- Łańcuchy dla bydła i koni.
- Odlewy do kuchen i pieców.
- Drzwiczki hermetyczne do pieców.
- Srót i Kapiszony.
- Wagi różnego rodzaju.
- Widły amerykańskie.
- Pochodnie gospodarskie.
- Welocypedy dzieciinne.
- Przybory laubzegowe dla dzieci.
- Przybory stolarskie dla dzieci.
- Kłódki i Zamki amerykańskie.
- Szatkownice do kapusty.
- Szuffe do śniegu.
- Oskardy do rozbijania lodu.
- Wyżymaczki oryginal. „EMPIRE“
- Maszynki do kawy różnych systemów.
- Maszynki amer. do siekania mięsa.
- Maszynki benzynowe, naftowe i spirytusowe.
- Maszynki dla PP. Aptekarzy do tenktur.
- Maszynki do golenia i strzyżenia.
- Maszynki do czyszczenia knotów.
- Wyprawy kompletne od najskrotniejszych.
- Korkociągłi ameryk. do otwierania butelek.
- Noże i Widelce w wielkim wyborze.
- Naczynia do nabiału.
- Filtry do wody.
- Krany do wina i octu.
- Umywalnie kompletne.
- Naczynia kuchenne emaliowane.
- Łóżka żelazne składane.
- Żelazka do prasowania mosiężne i stalowe.
- Brzytwy, Nożyczki i Scyzoryki.
- Lodownie pokojowe, Wanny, Zycbaży
- Ogrzewacze. Klozety zwyczajne do wody i proszku.

Po możliwie niskich cenach.

28-5-4



**FABRYKA ORGANÓW  
L. Blomberg i Syn**

Warszawa, Leszno 65.

Buduje organy wszelkich systemów począwszy od 800 rs.

25-26-21



# K. I. FREELANDT.

Aparaty fotograficzne, Przybory telefoniczne i elektryczne.

Ulica Hr. Berga № 2, w Warszawie.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna, za gotówkę i zaliczenia kolejowe.

CENNIKI FRANCO.

26-52 4

## FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH

istniejąca pod firmą

### Józef SZYMAŃSKI i Syn

odznaczona zaszczytnie MEDALEM ZŁOTYM na Wystawie Powszechnej Warszawskiej w r. 1883, przeszła obecnie drogą spadku i działów na własność

### Najstarszego Jana Szymańskiego

prowadzoną będzie nadal pod osobistym tegoż kierunkiem, bez udziału młodszego brata, a dotychczasowego współnika Antoniego Szymańskiego.

Zaręczając za sumiennosc i dokładność w wykonaniu powierzonych sobie wyrobów, nowy właściciel wyz wspomnianej fabryki poleca się względem Szanownego Duchowieństwa w tej nadziei, że zechce ono zaszczytać go takim zaufaniem jakie było udziałem zmarłego ś. p. Ojca Józefa Szymańskiego.

Fabryka prowadzoną będzie stale na pierwszorzędnej stopie przy zastowaniu najświeższych w dziedzinie Organmistrzostwa wynalazków i pozostańce nadal pod № 3-4 przy ulicy CHŁODNEJ w Warszawie



70-14-11

## Towarzystwo Ubezpieczeń na Życie

### L'URBAINE,

działające na mocy NAJWYŻEJ udzielonego pozwolenia z dnia 2-go Czerwca 1889-go r.

Główna Reprezentacja na Królestwo Polskie  
w WARSZAWIE,  
Mazowiecka. 9

## L'URBAINE

Ubezpieczeni otrzymują dodatkowe

ulgi „na wypadek choroby lub

niezdolności do pracy”, na zasadzie których

Towarzystwo nie pobiera od ubezpieczonego w czasie obłożnej choroby przypadających składek i wypłaca 3/4 ubezpieczonego kapitału niezwłocznie bez względu na termin polisy w razie kalectwa lub niezdolności do

pracy, pozostałą zaś 1/4 część ubezpieczonej summy Towarzystwo wypłaca w terminie polisy ubezpieczonemu lub jego spadkobiercom.

64—8—8

Poszukuje się Agentów w Warszawie na bardzo korzystnych warunkach.

*Ze wszystkich pism ilustrowanych polskich*  
jest obecnie

## NAJWIĘKSZYM,

ORAZ

najbogatszym w treść i ryciny

# WĘDROWIEC

## WSPANIAŁE PREMIUM „ILUSTROWANE PISMO ŚWIĘTE“.

Pomnikowo wydawnictwo, 2 olbrzymie tomy, zawierające przeszło 1,000 ilustracji.

!! PRENUMERATA CAŁOROCZNA Z PRZESYŁKĄ WYNOŚI TYLKO 8 Rs. !!

Prospekty i numera okazowe na żądanie wysyłają się bezpłatnie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA w DOMU WŁASNYM NOWY-ŚWIAT 47.

29—3—3

## J. K. RAJEWSKIEGO

Magazyn Ubiorów Męzkich

Ś-to Krzyżka № 17.

69—26—18

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykoncza w przeciagu 24 godzin.

Palta zimowe . . .	od Rs. 16.—	do 50
Garnitury maryn. . .	13.—	40
Spodnie . . .	3.50	16
Palta jesienne . . .	12.—	45
Szafrold . . .	10.—	25
Garnitury frakowe . . .	25.—	50
„ surdutowe . . .	25.—	50
„ zakietowe . . .	20.—	45
Burki sławuckie . . .	18.—	35

WIELKI WYBÓR  
dobrych ubiorów i  
szafroków.

# Fabryka Maszyn „ADOLF TROETZER“

Warszawa, Chłodna 29

nagrodzona na wystawach Krajowych i Międzynarodowych wieloma pierwszemi nagrodami



poleca :

Sikawki pożarne *najrozmaitszych wielkości i systemów.*

Wiejskie pożarne obozy *Bezsonowa i Troetzera.*

Sikawki ogrodowe.

Pompy do różnego użytku *ręczne i parowe.*

Assenizacyjne aparaty.

Odlewnia metali i żelaza.

74-1-1

Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Egzystująca od 1852-go roku

w Warszawie,

PAROWA FABRYKA PERFUM.

MYDEŁ TOALETOWYCH

I KOSMETYKÓW.

**FRYDERYKA PULS**

SPRZEDAŻ

hurtowa i detaliczna

w składzie głównym

Plac Teatralny Nr 11.

77-1-1

**SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH**

to Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-on piętrze.

9-52-21 TAPICERNIA WŁASNA.—Filij nie posiadamy.

SPECYALNY ZAKŁAD ORGANMISTRZOWSKI

**E. VEIT**

Krakow.-Przedmieście Nr 69,

poleca wszelkiego rodzaju Instrumenta nowe i używane, a mianowicie: Fortepiany, Arystony, Fisharmonie, Pozytywki dla kanarków, Werkowe Instrumenta i nabijanie Walców do tychże. Nuty na arystony i t. p. jak również przyjmuje wszelkie reperacje z gwarancją dobrego wykonania po cenach przystępnych. Tamże podejmuje się korekty i strojenia Fortepianów, Fisharmonii i t. p.

10-12-10

**FORTEPIANY I PIANINA**

najnowszych systemów, 5-52-16

poleca fabryka N. J. Nowickiego, Nowy-Swiat 34



**Udoskonalone parniki**

z kadzią do kartofli. Mocne, trwałe, najpraktyczniejsze. Łatwe wybieranie. Opalanie drzewem, węglem, torfem. Na 1 1/2 — 2 1/2 korcy kosztują do 28 rs.

Biurowo Techniczne „GUDRONIT“ budown. A. CISZEWSKI i S-ka

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr 44.

5-52-2

Specjalny Magazyn Okryć i Futer Damskich

# JÓZEFA SKWARY,

przy ulicy Niecałej Nr 14, pierwszy dom od Ogrodu.

Zaopatrzyłem swój Magazyn na sezon jesienny i zimowy, w wielki asortyment żakietów, burek z ciepłych i miękkich materiałów, peleryn, cape, futra, wierzchy do futer, oraz chustki i szale. Nadmieniam przytem, że na składzie u mnie znajduje się zapas materiałów surowych i sławuckich, praktycznych, modnych, z których przyjmuję obstalunki. — Ceny jak najniższe.

68-16-12

## Warszawska Sala Licytacyjna

Marszałkowska 152 (róg pl. Zielonogo)

13-20-20  
poleca w wielkim wyborze Meble wszelkiego rodzaju, obrazy wspaniałych olejnych, oleodruki i kredkowe, brzozy, Porcelanę Saska, Berlińską i inną.

Przyjmuje zamówienia na urządzenia całkowitych lokali lub oddzielnych pokoi. Ceny b. przystępne.

## Alojzy Tarnowski Magazyn Mebli oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski

Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej.

W składach znajdują się meble najświeższych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadają własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykończenia i trwałości, przy cenach najumiarkowańszych. 7-12-9

## Fabryka Czapek i Kapeluszy Karola Fichtner

139 Marszałkowska 139.

14-23-23  
poleca

czapki filcowe, karakułowe, futrzane i t. d.

Ceny bardzo umiarkowane.

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885  
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU  
MAGAZYN MEBLI

## ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tlomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświeższych żurnali. 12-13-11

## I. Ławicki i S-ka

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI ROLNICZYCH I NASIOM

Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5,

POLECA PO CENACH UMIARKOWANYCH

oryginalne angielskie

## Sieczkarnie, Siekacze i Szarpacze

Richmonda & Chandlera, Bentalla & Co. i Summerwalesa.

Najpraktyczniejsze opatentowane

## Parniki Ventzkiego,

oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

11-50-9

NOWO-OTWORZONY

## ZAKŁAD ARTYSTYCZNO - LITOGRAFICZNY ADAMA KOMOROWSKIEGO

w Warszawie, ulica Elektoralna 21,

poleca wydany własnym nakładem, portret kredowy

J. E. Ks. ARCYBISKUPA WARSZAWSKIEGO

## Wincentego Teofila Chościak Popiela

w stroju pontyfikalnym, artystycznie wykonany przez

W. WALKIEWICZA.

Format duży (75x53). Cena egzemplarza Rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 2. Do nabycia u wydawcy i w cenniejszych księgarniach. 20-6-3

## FABRYKA WYROBÓW BLACHARSKICH E. ZDANOWICZ

róg Orlej i Leszna Nr. 17 w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie obstalunki wchodzące w zakres wyrobu blacharskiego: Krycie dachów tak blachą jako i Szeinpapą, oraz wszelkie malowania i reperacje tak w Warszawie jak i na prowincyi. 8-24-23

## SKŁAD

## MATERIAŁÓW APTECZNYCH

## J. Mrozowskiego

Miodowa Nr. 8,

POLECA:

## Tran Lekarski

tegoroczny, żółty oraz biały parowy, prawdziwy  
LOFODZKI,

## Oliwę Nicejską,

Essencję octową

oraz wszelkie materiały apteczne i techniczne.

21-12-7

RENOMOWANY

## ZAKŁAD JUBILERSKO - GALWANIZERSKI

## PIOTRA FILIPSKIEGO

Miodowa 4 - Podwale 3,

(dom przechodni Dyżmańskich).

Wykonuje wszelkie roboty dokładnie, sumiennie i tanio. Złoci specjalnie (na żądanie) w ogniu. Roboty i naczynia Koscielne odnawia, jako to: Relikwiarze, Krzyże, Kielichy oraz Nakrycia i SREBRA stołowe, Platery, wszelkie kosztowności, Biżuterie, Pierścionki, Brosze, Kolczyki, Bransolety, odnawia złoci i srebrzy, oraz przyjmuje wszelkie obstalunki pocztą i listownie, odsyła za zaliczeniem, nachłonne. 52-6-4

**J. KRZYKOWSKI**  
 OPTYK-ELEKTROTECHNIK  
 Sklep i Pracownia  
 FIZYKO-MATEMATYCZNA Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne, — Elektro-dory wszelkiego rodzaju. — Narzędzia chirurgiczne ostre. — Bandaże. — Paski rupturowe. — Pasy brzuszne. — Płótna gno-mowe. — Irygatory — Respiratory — Inhalatory i t. p. ŚRODKI OPATRUNKOWE. — Okulary, Błokle, Lornetki teatralne — Termometry maksymalne pokojowe i za okno. — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: re-peracje powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa pracownia tanio i dobrze. Ostrzenie i nitko-sanie. 17-52-46

Złoty medal 1885 r. 22 50-48  
 SPECYJALNA FABRYKA  
**SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH**  
**Roberta Bohte**  
 w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.

Nowo-otworzony  
**Zakład FOTOGRAFICZNY**  
**STANISŁAWA TRZCIŃSKIEGO**  
 ulica ŻABIA № 9, róg placu Bankowego.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres fotografii wchodzące, po cenach umiarkowanych.  
 Zakład otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do 5-ej po południu. 23-6-6

Niepogoda w zdjęciach nie robi żadnej różnicy.

**FABRYKA ORGANÓW**  
**TOMASZA MALEWSKIEGO**  
 w Częstochowie,  
 Jasna Góra, ulica Wieluńska dom p. Szadejko.  
 Wyrabia organy nowe, restauruje stare, z czem się poleca W. W. Ks. Ks. Proboszczom. 60-12-8

**Krople i Elixir Amerykańskie**  
**OD BÓLU ZĘBÓW**  
**HIPOLITA MAJEWSKIEGO.**

Łatwość użycia i natychmiastowy skutek, uczyniły Krople Amerykańskie i Elixir powszechnie znanymi; — środek ten nieszkodliwy a pożyteczny, powinien się znajdować w każdym domu familijnym.

Cena pudełka z 3-ma i 2-ma fiaskami rs. 1.25 i rs. 1. Dostać można: w Magazynach Warszawskiego Laboratorium Chemicznego: 1) róg Miodowej i Senatorskiej Nr. 1. 2) Krakowskie - Przedmieście Nr. 1. 3) Róg Granicznej i Królewskiej. 4) Nalewki Nr. 31, oraz we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych Królestwa i Cesarstwa.

Biednym udziela się pomoc bezpłatnie.

59-6-6

**SALON ARTYSTYCZNY**  
 Nowy-Świat 27

przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, mon-strancy, kielichy lichtarze, ołtarze, feretrony, okna ma-lowane, restauracye obrazów i całych wnętrz kościo-łów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej stosowanej do rzemiosł. Wszelkie prace, zamówione w Salonie Artystycznym, wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacji Artystycznej. W Salonie są do nabycia pię-kne obrazy, rzeźby, wogóle przedmioty z zakresu sztuki, bezpośrednio od autorów. 58-26-16

**K. Siarkiewicz**  
 w Warszawie, Grzybowska Nr. 41  
**ZAKŁAD ŚLUSARSKO-MECHANICZNY**  
 wykonuje:  
 ZALUZYE z blachy stalowej karbowanej do drzwi i wystaw skle-powych, OKUCIA do OKIEN i DRZWI od zwyczajnych do najoz-dobniejszych, KONSTRUKCJE ŻELAZNE i wszelkie roboty ślu-sarskie. 56-12-10

**Trany lekarskie,**  
**Oliwa Nicejska**  
 świeżo nadeszły  
 do Składu Materiałów Aptecznych  
**Urbanowicza i Różyckiego**  
 Krakowskie - Przedmieście Nr. 17,  
 Polecamy także wszelkie środki dezynfekcyjne. 58-26-18

**Pracownia Gorsetów**  
 pod firmą  
**„JANINA“**  
 55 w Warszawie, ZGODA Nr. 5, 20-10  
 posiada fasony wiedeńskie i paryżkie. Ceny bardzo przystępne. Przyjmuje zamówienia pocztą, obstalunki wykonywa szybko i dokładnie.

**Binokle — Okulary**

od 30 kopiejek, ze szklami kamiennymi (Cristal de Ro-che) od 2 rubli; termometry pokojowe od 15 kop., biur-kowe od 20 kop., lekarskie od 60 kop., reisceigi od 40 kop., jak również wszelkie inne wyroby wchodzące w zakres optyki i chirurgii poleca po cenach fabrycznych

**Centralny Magazyn Detaliczny**  
**ZJEDNOCZONYCH FABRYK ZAGRANICZNYCH**  
 Warecka Nr 10. 54-3-3

Na korku powinien być stempel firmy.



**WINA**  
i  
**Koniak „Kizlarka“**

z własnych Winnic i Gorzelni

**M.J. ZURABOWA**

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-  
wie i na Prowincyi. 1-52-2

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

## Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

„RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy  
Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

## OCET A. STALIŃSKIEGO

Kantor: HOŻA 8. 16-26 25

# EDWARD DUSOGE

NOWY - ŚWIAT № 5, wprost straży ogniowej.

poleca po niskich cenach:

Kucharki benzynowe, spirytusowe i naftowe.  
Maszynki do kawy różnych systemów.  
Młynki do kawy.  
Piecarki do kawy.

Naczynia kuchenne emaliowane i cynowane.  
Kotły do bielizny.  
Żelazka do prasowania stalowe do dusz i bez dusz.  
Żelazka do wafli i andrutów.

Noże stołowe, deserowe fabryki Gerlacha. Wanny, klozety, zitzbady i t. p. wyroby blacharskie.

67-6-4

SKŁAD WIN

I. LIJEWSKI i S-ka.



I. LIJEWSKI i S-ka.

SKŁAD WIN

Skład Win  
I. LIJEWSKI i S-ka

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost koś. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 666.

Ekspedycja do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.

Cenniki gratis franco.

3-24-7

Poleca:

WINA WĘGIERSKIE, poczynszy od lekkich stoło-  
wych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiada-  
jąc zapasy dawniejsze—odstępuje beczkami po cenach korzy-  
stniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

WINA MSZALNE, skład wysęta w butelkach po 1,05  
za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs.  
za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. odbiorców na ga-  
tunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węgierskich  
i wskutek tego w smaku do węg. zbliżonego; ponieważ zaś zu-  
pełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą  
Warsz. Urzędu Lekarskiego. polecamy takowe tym Wiel. Księ-  
żom. którym wina Węg. wskutek znacznego cła jest za drogę—  
jako wina mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3,50 za gar-  
niec i w sto-unku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki  
win krymskich i kaukaskich, czerwonych i białych w cenie od  
40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRANICZNYCH,  
KONIAKOW i WIN LECZNICZYCH i pole a dla osób chorych i rekonwale-  
scentów, używających win na wzmocnienie sił — znane i uznane przez  
PP. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu  
naprzeciw pałacu Erzenberga.

Załatwia

ADAM PIĘDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcji oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet za-  
granicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie  
zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyi  
w Towarzystwach Kredytowych:

Ziemiem i Miejskiem.

7) Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylot-  
owanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przy-  
jmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszel-  
kich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj.

(15-47-47)

Treść numeru: Komedya ludzkie, I. Bal dobroczynny. — Żyd judaizm i żydzenie ludów chrześcijańskich, przez Kaw. Gougenot des  
Mousseaux. (d. c.) — Szarlatanizm naukowy. I — Monologi XII. Pan Anzelm Kłapski przyjaciel „naszych“. przez Nie-judofila. — Na posterun-  
ku, felieton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzykę. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Od-  
powiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Hrabina powieść, przez Wincentego hr. Łosia.

Redaktor i Wyawca Jan Jeleński. Доволено Цензурою — Варшава 23 Декабря. 1893 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Swiat N-r 61)